Nr. 227. We Lwowie Sroda dnia 17 Sierpnia 1898 r. Rok XXXI.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Polacy i Niemcy.

Lwów 16 sierpnia.

III.

Liczebnie najsilniejszą jest partja ludowa, która jest zarazem zaciętą przeciwniczką stronnictwa dworskiego. Reprezentuje ona interesy polskiego stanu średniego i w ostatnich czasach zdobyła sobie wpływ olbrzymi. Celem jej polityki jest uwolnienie ludu od przewagi kleru i szlachty, co z dobitnością, właściwą każdemu ruchowi krańcowemu, wypowiedział niejednokrotnie organ partji: *Orędownik*. Równie energicznie występuje stronnictwo ludowe polskie przeciw partji narodowej i ugodowej polityce Kościelskiego. W sposób bardzo zdecydowany scharakteryzowało to inne oddane ruchowi ludowemu pismo: *Gazeta Grudziądzka*, pisząc: „Dzieje północno-zachodniej Słowiańszczyzny, którą Niemcy w straszliwy sposób wymordowali w ciągu 1200 lat i na której grobie wznosi się dziś państwo niemieckie, dzieje ostatnich stuleci, w ciągu których Prusak co chwila popełniał zdradę na Polsce i wreszcie dzieje ostatniego wieku i najbliższych nam czasów przekonały nas, że od Niemców nie możemy się spodziewać nic dobrego, a już najmniej od Prusaków, którzy są wśród nich najgorsi. To też nic tu nie pomoże polityka ugodowa, chyba, gdyby się ją poparło miljonem bagnetów. Ponieważ to jest jednak niemożliwe, nie chcemy i nie ścierpimy podobnej polityki".

Przy innej sposobności pisała *Gazeta Grudziądzka*; „Lud polski nie chce spać, lud polski w Prusach zachodnich posiada jeszcze świadomość narodową i polityczną dojrzałość, dlatego nie chce słyszeć o ugodowej polityce i dlatego zwracamy uwagę pp. ugodowców, że u nas w Prusach zachodnich niema miejsca na ich politykę. Lud polski jest teraz więcej, niż przed paru laty, pewny swej siły i z błyskawiczną gwałtownością usunie z piedestału tych, którzy mu będą narzucali wbrew jego woli politykę ugodową. Lud polski nie będzie prosił o łaskę tam, gdzie ma prawo żądać sprawiedliwości. Dopóki mu ona znów nie zostanie wymierzona, będzie spokojnie pracował nad podniesieniem swojego wykształcenia, budził do życia narodowego resztę w śnie pogrążonych braci i w głębi serca prosił Boga, ażeby naszemu narodowi wolność przywrócił. Lecz o polityce ugodowej nic nie chce i nie będzie chciał wiedzieć".

Przytocznikami takimi, jak powyższy, maluje p. Fink usposobienie stronnictw, walczących na noże z eksterminacyjną polityką Prusaków. Zaznajamia swoich czytelników z głównymi ustępami głośnej i świetnie napisanej broszury dra Skarzyńskiego („Nasza sprawa"), skierowanej gwałtownie przeciw mrzonkom ugodowym i wyrażającej jedynie rozumny sąd, iż nadzieję lepszej przyszłości może społeczeństwo polskie gruntować wyłącznie na szerokich masach ludowych, a nie na orderowej bandzie fagasów, którzy w Monaco manifestują swój patrjotyzm i poczucie obowiązków wobec nieszczęśliwej ziemi ojczystej. Tak mówi Polak — ale policjant tej miary, co p. Fink, nawet u szlachty polskiej wietrzy niewygasający nigdy wulkan rewolucji. Jedynie z „politycznej roztropności" kryje się ona ze swojem usposobieniem. Lecz już wprost piekielna nienawiść do Niemców pieni się na ustach polskiego stanu średniego, należącego do partji ludowej. P. Fink z szatańską radością wyławia w prasie wielkopolskiej dokumenty tej nienawiści i wywiesza je przed oczy niemieckiego Michla, jak torreador chustę czerwoną przed oczy byka — aby go podrażnić przeciw Polakom.

W tym względzie najskwapliwiej wyszukuje wszystko, co pachnie przychylnością do Rosji i krzycząc na alarm, szczuje resztę policjantów, iż ojczyźnie niemieckiej grozi niebezpieczeństwo, ponieważ w domu gnieździ się otwarty poplecznik sąsiedniego państwa. Naturalnie uczciwy ten pan nie trudzi się wcale psychologicznem wytłomaczeniem tak monstrualnego faktu, iż w narodzie, który tyle wycierpiał od Rosji, może się objawić kierunek przychylny dla niej. My znamy te pobudki. Wiemy, iż tylko i wyłącznie szalony ucisk pruski mógł wywołać objaw tego rodzaju — wiemy, iż sami Prusacy pośrednio są ojcami moskalofilizmu wielkopolskiego. O tem nie mówi się wcale w książce, przeznaczonej na to, ażeby opasły piwowar niemiecki miał o ile możności bogaty substrat do bezkrytycznego szczekania na polskość. Natomiast z przyjemnością rozstrzelonemi czcionkami przytacza się taki ustęp z *Gaz. Grudziądzkiej*:

„Wyznajemy otwarcie, iż życzymy sobie gorąco, ażeby pomiędzy polskim i rosyjskim narodem przyszło do porozumienia. Bądź co bądź, Rosjanin jest nam bliższy pochodzeniem od Niemca, ponieważ, jak my, jest Słowianinem, podczas gdy Niemcy nie są z nami spokrewnieni. Ale może kto powie: „Jak ma być zgoda z Rosjanami, kiedy oni mają popów i są prawosławnymi?" Na to odpowiemy, że przecież u siebie w domu mamy pastorów i protestantyzm. Ktoś inny powie: „Jak może być wogóle mowa o zgodzie, skoro Rosja wytoczyła całe morze krwi polskiej?" — Odpowiemy mu, że nikt od nas nie jest wrażliwszy na zbrodnie, które Rosja popełniła wobec Polski, lecz nie należy zapominać, że zbrodnicza myśl podziału Polski była sztuczką pruską, dziełem króla Fryderyka II, znanego pospolicie pod mianem „starego Fryca". Wykonawcami tej zbrodni byli znowu Niemcy, ponieważ caryca rosyjska Katarzyna II była niemiecką księżniczką. Nie należy dalej zapominać, że wprawdzie Rosja od 100 lat gnębi Polaków, ale to samo robą inni zdobywcy. A przecież jestto znanem powszechnie, iż Niemcy od czasów Chrystusa tępią żywioł słowiański i że na grobie wymordowanych Słowian północno-zachodnich założyli swoje państwo. Ztąd pochodzi przysłowie, iż do końca świata Niemiec i Polak nie będą nigdy braćmi".

Nikt bardziej nie boleje od nas nad szerzeniem się chorych sympatyj rosyjskich w Wielkopolsce, ale sprawiedliwość każe powiedzieć, że sympatje te stworzyli sami Prusacy. O tem p. Fink nic nie wie, albo wiedzieć nie chce.

Bank krajowy.

III.

Omawiając dział k o m u n a l n y, tłómaczy autor, dlaczego nie rozwinął się on tak, jak np. dział komunalny Banku czeskiego. Głównym tego powodem jest, że galicyjski Bank krajowy nie mógł dotychczas przystąpić do emisji niższoprocentowych obligacyj komunalnych, skutkiem czego nie może konkurować z tańszymi zakładami wiedeńskimi, szczególniej przy większych pożyczkach komunalnych. Przyczyną zaś, dla której Bank pozostaje przy wyższoprocentowych ($4^1/_2$ proc.) pożyczkach względnie obligacjach komunalnych jest to, że dotąd nie przyznano papierowi temu charakteru papieru pupilarnego.

Pomimo tych niedogodności Bank udzielił do końca czerwca 1898 r. 382 pożyczek w sumie 6,047.200 zł. — z czego przypada 79 pożyczek na powiaty, 164 na miasteczka, wreszcie 139 na gminy wiejskie.

Następnie przedstawia dr. Zgórski sprawę oddziału k o l e j o w e g o, przypominając, że gdy w roku 1893 zainicjowano w sejmie sprawę budowy kolei lokalnych i gdy oglądano się za sposobami uzyskania funduszów na te cele, Bank krajowy wystąpił z projektem, który stał się podstawą finansowej organizacji kolei lokalnych w kraju i oddziału kolejowego w Banku.

Organizacja ta stała się wzorem dla innych krajów koronnych, a autor wyraża silną nadzieję, że oddział kolejowy odda krajowi naszemu stosowne usługi; jednakże akcja ta z natury swej musi być wolniejszą i ostrożniejszą i dlatego rozwój działu kolejowego w Banku nie może wykazywać w oczy bijących skoków. Stan pożyczek kolejowych z końcem czerwca rb. wynosił 2,061.950 zł. Nim jeszcze oddział kolejowy Banku krajowego wszedł w życie, sfinansował Bank w roku 1892 pierwszą większą przemysłową kolej w kraju Tłumacz-Palachicze.

W dalszym ciągu swej pracy porusza autor przydzielone w Banku krajowym do oddziału bankowego interesa: meljoracyjny i parcelacyjny.

Kredytu m e l j o r a c y j n e g o dotąd Bank nie rozwinął, oczekiwał bowiem wejścia w życie ustawy meljoracyjnej, co dopiero 6 lipca 1896 nastąpiło, a wykonawcze do niej postanowienia wydano dopiero 20 kwietnia 1897.

Interesów p a r c e l a c y j n y c h zrobił Bank krajowy do końca roku 1897: 26, obejmujących 19.772 morgów gruntu przy angażowaniu kapitału 1,996.550 zł.

Wszystkie te interesy przeprowadzono z korzyścią dla obu stron. Od stycznia 1898 stworzył Bank krajowy dla podobnych interesów nowe normy organizacyjne w nadziei, że akcję parcelacyjną w kraju przyśpieszy. Jak dotąd zawiódł się Bank w swoich oczekiwaniach, a autorowi zdaje się, że tu obie interesowane strony w praktyce są jeszcze dalekie od nieuniknionej konieczności podjęcia na większą skalę robót parcelacyjnych.

Pod parcelację oddają swe obszary dworskie rolnicy, którzy wszystkie źródła kredytu wyczerpali, ziemię wyssali, lasy wycięli, a w niejednym wypadku nawet prawne podstawy swej posiadłości pogmatwali. Zresztą zgłaszają się oni z chęcią oddania swych gruntów pod parcelację tylko w nadziei wydobycia jeszcze z majątku jakiegoś funduszu dla siebie, na który żądają zazwyczaj zaraz z góry pewnej zaliczki. Występują nadto czasami parcelacyjni spekulanci, którzy nabywają obszary dworskie tylko w tym celu, aby przy sprzedaży mniejszemi parcelami zarobić na cenie kupna majątku, a w tym wypadku chyba względy dobra i potrzeby publicznej w grę wcale nie wchodzą. Natomiast poważnych parcelantów, którzy część swej posiadłości, jak nieużytki, nieskomasowane grunta, odległe folwarki ze względów gospodarskich pod parcelację ofiarowaćby chcieli i ku temu pomocy Banku by żądali, dotąd w Banku prawie nie widziano, a to jest właściwie poparcia godna parcelacja. Również doświadczenie Banku poucza, że brak także popytu, tj. włościan szukających nabycia gruntów.

W oddziale b a n k o w y m największe cyfry przedstawia dział pożyczek tj. zaliczek udzielonych na podkład papierów i eskont weksli, które wedle stanu z 30 czerwca 1898 wykazują stan okrągło $9^1/_2$ miljona zł. rozpożyczonych w ten sposób pieniędzy. Pod względem stopy procentowej, pobiera Bank od początku roku 1889 bez żadnej zmiany stale 5 procent tak od kredytu wekslowego, jak i kredytu udzielonego na podkład papierów. Stowarzyszeniom zarobkowym i gospodarczym eskontuje Bank weksle na $4^1/_2$ proc., a wielkim zakładom kredytowym, o ile zapas gotówki starczy, na 4 prc. Zresztą jest stopa eskontowa dla wszystkich klientów, większych czy mniejszych, jednakowa.

Jako wielką zaletę Banku należy poczytać, że przy eskoncie weksli n i e k i e r u j e s i ę w y ł ą c z n i e b e z w z g l ę d n ą i c h d o b r o c i ą i p e w n o ś c i ą, a l e b a d a n a t u r ę p o c h o d z e n i a w e k s l i i p o t r z e b ę s z u k a j ą c y c h u n i e g o t ą d r o g ą k r e d y t u.

To też nie mają możności zarobienia w Banku krajowym prywatni żyranci, którzy zawodowo sprzedają swe żyra do banków eskontowych. Natomiast ktokolwiek potrzebuje kredytu, czy to rolnik na wypas wołów, czy kupiec lub przemysłowiec dla prowadzenia swego interesu, czy przedsiębiorca budowlany lub drogowy dla swojego procederu, czy wogóle każdy, który za pomocą wypożyczonych pieniędzy pragnie zrobić jakiś pożyteczny, a korzystny interes produkcyjny, — znajduje w Banku krajowym łatwy przystęp i chętne przyjęcie. Tak np. handlarze nierogacizny z Jaworowa, Stanisławowa, Tyśmienicy, zyskują większy, łatwiejszy i chętniejszy kredyt, niżeli najbogatszy zawodowy eskonter prywatny, lub ludzie zresztą zamożni, ale używający kredytu w celach konsumcyjnych, jeżeli nie marnotrawnych.

Dalszem źródłem kredytu dla przedsiębiorców, mianowicie dla przemysłu wódczanego, piwnego, naftowego i cukrowego jest poręka, którą Bank udziela tym przemysłowcom za kredyt użyczony im przez rząd od podatku spożywczego, w granicach ogólnej sumy jednego miljona zł.; nadto udziela Bank w granicach kredytu eskontowego kredytów specjalnych, jak to n. p. miało miejsce w roku 1888, gdy skutkiem zmienionej ustawy podatkowej gorzelniczej, okazała się potrzeba znaczniejszych inwestycyj w gorzelniach. Wtedy to Bank krajowy otworzył właścicielom gorzelń na cele inwestycyjne specjalny, niżej oprocentowany i na dłuższe spłaty rozłożony kredyt inwestycyjny.

W ostatnich czasach zawarł bank krajowy z galicyjskiem towarzystwem magazynowem dla produktów naftowych układ w granicach 350.000 zł., udzielając temu towarzystwu tak na warranty, jak i na zamagazynową ropę zaliczek za zwykłą 5-procentową opłatą.

Zastosowując postępowe urządzenia bankowe do potrzeb krajowego społeczeństwa, zwracał bank baczną uwagę na rozwój rachunków p r z e k a z o w y c h; dział ten rozwinął się też najsilniej ze wszystkich krajowych instytucyj w banku krajowym, a obrót czekowy w roku 1897 wynosił blizko 23 miljonów zł. Klientami tego działu jest już wiele poważnych firm przemysłowych i kupieckich w kraju, a największego kontyngentu dostarcza tu przemysł naftowy, którego znaczną liczbę stanowią także obcokrajowe spółki naftowe w kraju naszym operujące. Ztąd też ma bank krajowy w tym interesie klientów w Węgrzech, Niemczech, Belgji, Holandji, a nawet w Anglji.

KORESPONDENCJE.

Czerniowce 15. sierpnia br.

(Rozruchy chłopskie. — Wybory do sejmu. — Nasz tramwaj elektryczny. — Radni przed sądem).

Alarmujące wieści o rozruchach chłopskich w Mareniczach, pow. wyżnickiego, niepokoiły przez dwa dni miasto nasze. Każdy z nas ma w żywej pamięci jeszcze ruch radykalny, który ogarnął ruskich chłopów bukowińskich w roku ubiegłym, a którego skutkiem było podpalenie kilkunastu folwarków w przeciągu zaledwie dwóch tygodni. Wtenczas już wskazywano na skutki pracy radykałów ruskich, którzy też i na Bukowinę rozszerzyli swą działalność. Dziwne stanowisko zajmowała z początku tutejsza *Bukowyna* — organ subwencjonowany sucie przez rząd — wobec agitacji radykałów. Nie chcąc ściągnąć na siebie odjum, a z drugiej strony narazić się na utratę subwencji, bez której pismo ciężką walkę o byt prowadzićby musiało, założono drugie pisemko p. t. *Praca*; redakcję tej ostatniej objął niejaki Budzynowski i widać było z samego początku, czego się domagali radykali tutejsi. Otóż *Praca* nieustannie nawoływała chłopów do podpalania dworów i zebranego zboża, piętnowała właścicieli posiadłości jako złodziei i pasożytów i t. p. Wtenczas już rozmaicie tłómaczono sobie obojętność władz. Po paromiesięcznej robocie radykałów nadchodziły wieści o płonących folwarkach i dworach. Opinja publiczna już wtenczas robiła wyrzuty władzom za obojętność i tolerowanie nawoływań do zbrodni. Spłonęło przeciągu dwóch tygodni kilkanaście folwarków i dworów, poczem nastał chwilowy spokój. Tu jednak nadmienić muszę, iż działo się to wyłącznie w powiatach zamieszkałych przez ruskich chłopów w powiatach północnych, gdy natomiast, w powiatach rumuńskich najzupełniejszy spokój panował.

Zdawało się, że nastał spokój, albowiem z powodu zmian w „koncercie bukowińskim" subwencję Rusinom zredukowano, *Praca* przestała wychodzić, a p. Budzynowski powrócił do Galicji. Lecz polityczni Ajaksy, pp. dr. Smal-Stocki i Pihulak zwołali podczas Zielonych świąt wiec ruskich chłopów do Czerniowiec, a ciągiem dalszym wiecu tego miały być zebrania ludowe po wsiach. I oto rzecz dziwna, że właśnie w powiecie wyżnickim, gdzie obecnie p. Smal-Stocki odbywa wiece chłopskie, wybuchły rozruchy. Na wiadomość o nich wyjechał na miejsce rozruchów prezydent kraju, starosta wyżnicki, oraz oddział żandarmów i wkrótce zdołano chłopów uspokoić.

Te ustawiczne wiece p. Smal-Stockiego mają cel czysto agitacyjny. W wrześniu mają się odbyć wybory do sejmu bukowińskiego.

W kurji gminnej Rumunji liczą na utrzymanie dotychczasowego stanu. Rusini zaś dotychczas między sobą zgorszenia pełną walkę w sejmie prowadzili; znane są jeszcze owe „posiedzenia rublowe", które jaskrawe światło rzucały na wewnętrzne stosunki Rusinów. Obecnie rząd, jak w sferach dobrze poinformowanych utrzymują, chce swarom Rusinów koniec położyć, dążąc w kurji gminnej do wyborów s a m y c h c h ł o p ó w (!!). Byliby to posłowie dogodni i pożądani dla rządu bardzo. Jeżeliby zamiar powyższy się spełnił, to wówczas p. Smal-Stocki stałby się tym samym, kim był przed sześciu laty — *eine unbekannte Grösse*. Chcąc więc zapewnić sobie ten lub ów powiat, objeżdża p. Smal-Stocki po kolei wszystkie powiaty ruskie, a wybory już pokażą, czy się nie przerachował.

Co się tyczy wyboru posłów z Czernio-

---

(72)

Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański.

ROK ZŁUDZEŃ

(1848).

(Ciąg dalszy).

Jedną z najsympatyczniejszych postaci i najszlachetniejszych sejmu był **hr. Adam Potocki**, który w Krakowie, jak już wiemy, odgrywał w roku 1848 pierwszorzędną, a nad wyraz piękną rolę. Wybrany posłem z Krakowa, umiał przy każdej sposobności zaznaczyć swoje patrjotyczne uczucia, które później zawiodły go do ciężkiego więzienia, znoszonego z niezwykłym hartem ducha. Polityczny jego przeciwnik Borkowski wystawia mu następujące chlubne świadectwo.

„Arystokratyczne wyobrażenia Potockiego wpływały oczywiście na jego zdanie polityczne, na jego rozumienie przyszłego składu społeczeństwa, ale nie była to arystokracja zepsucia, gnuśności i pogardy niższych. Przeciwnie, była ona dźwignią wzniosłych uczuć, pobudką do pięknych czynów, do wyszczególnień, do odwagi. Po wypadkach szóstego października rozbiegło się, jak wiadomo, czeskie stronnictwo. Potocki został, nie zmienił jednak widzenia swojego, nie utajał swoich dążeń. Kiedy wniesiono w izbie, aby zawezwano lud do pospolitego ruszenia, powstał Potocki, wykazując klęski, na jakie kraj nasz przez to narażonyby został. W tym rysie charakterystycznym błyszczała świetnie zacność jego uczuć, jego przywiązanie do kraju"... Trudno o wymowniejsze uznanie z ust politycznego przeciwnika.

Jako mowca, Potocki nie był szczęśliwy. Mowy jego były dosyć bezbarwne i mdłe, pozbawione krytycyzmu, ale jego narodowe uczucie zawsze dawało im właściwy wyraz.

Smolka wysoko cenił charakter Potockiego jak widać z jego listu, gdy po rezygnacji Potockiego, Kraków nie jego, ale Meiselsa żyda wybrał:

„Żal mi, — pisze — że w Krakowie Adama Potockiego na nowo nie wybrano; nie zgadzając się z nim we wszystkich kwestjach politycznych, mam jednak wielki dla niego szacunek, uważając go za człowieka bardzo prawego, honorowego, zdolnego i odważnego". Natomiast nie zyskał jego uznania następca Potockiego.

„Dostając na jego miejsce Meiselsa, bardzo źle na tem wyszliśmy. Jestto poprotu głupi żyd, który ani po polsku, ani po niemiecku wyrazić się nie potrafi. Zupełnie inne miałem o nim wyobrażenie. Aż wstyd, że Kraków lepszej inteligencji wybrać nie umiał"...

Zdzisław Zamoyski należał do rzędu tych posłów, którzy czynni byli za kulisami. W parlamencie wiedeńskim ani ust nie otworzył, a pomimo to grał pewną rolę. Borkowski tak o nim powiada:

„Zamoyski lubił nawracać! Gdzie bądź upatrzył duszyczkę błądzącą, bez pasterza po politycznem pustkowiu, przypierał ją ciasno do kąta i nie puścił aż wydobył z niej *confiteor*. Mógł śmiało robić prozelitów, nie obładowywał nimi sumienia. Polityka jego, chociaż jedynie zbawiająca była z drugiej ręki (to jest od Czechów) była wyznaniem objawionem"... Zamoyski należał do tych kilku posłów, którzy opuścili Wiedeń w dniach październikowych.

Obok Zamoyskiego postawić należy **Tytusa Dzieduszyckiego**, człowieka niezwykłym obdarzonego talentem. Młodość jego upłynęła nie w zwykły galicyjskich paniczów sposób, ale na naukach i na zapoznaniu się z biegiem spraw publicznych za granicą, zwłaszcza w Anglji i Belgji. Był on przeciwieństwem Zamoyskiego; tamten wielkie pokładał nadzieje w sejmie ustawodawczym — ten zaś nie pokładał żadnych. Zamoyski był łatwowiernym — Dzieduszycki sceptykiem, pierwszy był politycznym optymistą, drugi zdecydowanym pessymistą. Wypadki okazały, że nie wiara była kluczem rozwiązującym zagadkę 1848 roku — że Dzieduszycki nie mylił się w swym sądzie. Borkowski tak go określa:

„Zachowanie Dzieduszyckiego było ani ciepłem ani zimnem; ale nie powiem z apostołem: „przeto wypluję Cię z ust moich". Posiadał Dzieduszycki polityczną niepodległość i nie dawał się powodować wyrokom stronnictwa. To myślało centrum, że go ma za sobą, to on znowu z lewicą głosował. W pytaniach jednak, które za drażliwe uważał, używał nieosobliwego wybiegu: wychodził przed głosowaniem za drzwi. Gdyby rząd w stosunku do sejmu nie był oczywiście obłudnym, to jest w czasach bezpieczniejszych — Dzieduszycki jakkolwiek skąpym byłby majstrem, który oszczędzając materjału, aby go naraz nie wydać, kraje zanadto dokładnie albo troszeczkę za ciasno: jednakowoż mógłby znakomite krajowi przynosić usługi swoją wiedzą i roztropnością. Ale postawiony między młotem a kowadłem, tak, że potrzebował albo narazić się prawdzie, albo tym, których prawda raziła — wybrał nieczynność"...

Obrazek nasz reprezentacji polskiej na sejmie kromieryskim zamkniemy sylwetką posła z Myślenic, który, że się tak wyrazimy był humorystyczną stroną poważnej sprawy.

Zwał się on **Szymon Kozakiewicz**, a Borkowski tak go przedstawia:

„Wszystkie poselstwa sejmu ustawodawczego rakuskiego miały swoich głupców, lecz dwa tylko miały swoich pajaców, Włosi Pitterego, Polacy Kozakiewicza. Już samo powyższe rozróżnienie dowodzi, że nie rozumiem pod pajacostwem umysłowego ograniczenia, tylko dar osobliwszy rozśmieszania wszystkich każdym gestem, każdym głosem, całą podstawą, całą wymową. Nie wiem, czy się to zgadzało z godnością zgromadzenia narodowego, ale pewna, iż ile razy Pitteri lub Kozakiewicz ukazali się na mownicy, to sejm ustawodawczy pękał ze śmiechu. Mowy Kozakiewicza nie rozśmieszały swą treścią, bo go nikt nie rozumiał. Najprzód z języka niemieckiego posiadał tylko nagie wyrazy. Jak je złożyć, jak je wymówić, o to nie pytał. Okresy jego przypominały cokolwiek owe wschodnie języki, w których niema ani rodzajników, ani rodzajów, ani spadkowań, ani zaimków, ani zgodności przymiotników; tylko nieodmienny rzeczownik i czasownik w trzech czasach wybitnych, w przeszłym, teraźniejszym i przyszłym. Co zaś do wymowy niemieckiej, to Kozakiewicz był jej przeciwnikiem (antypodą) w całej słowa tego rozciągłości. Jeszcze co Niemcy krótko wymawiali, to i on sobie czasami krótko wymówić pozwolił; ale co Niemcy długo, on zawsze krótko.

Nadto miał Kozakiewicz już z przyrodzenia język cokolwiek powikłany, a do tego jeszcze mówił szybko, więc słowa naciskane pośpiechem jego oddechu, gniotły się nieboraczki tak, że na dziesięć zgłosek ledwie kiedy wypadły dwie niestłuczone i długie. Tym kurczom wymowy wtórowała wybornie cała gestykulacja. Lica drgały nerwowo jak struny, wargi wiecznie ruchliwe, ściągały się śpiesznie jak sprężyny. Wytrzeszczał oczy, jakby się nagle domyślał, lub ważne robił odkrycie; wił się na prawo i na lewo, przeginał się na tył i naprzód. W czasie mowy nad wnioskami Kudlicha przechyla się nagle, opuszcza ręce na brzuch, jak kiedy ptak ranny skrzydła obwiesi i nie pokazuje umierającym ze śmiechu słuchaczom nic, tylko sam wierzch swej głowy. Ministerstwo ulękło się tej postawy, posądziło go najniewinniej i spodziewało się nieczystości w izbie; a nim poseł myślenicki zdołał podnieść głowę, już dyplomaci byli za drzwiami. Była to jakowaś pythyjska nawalność uczuć, która opanowawszy całego człowieka, nie mieściła się w słowach choć spiesznych i parowała porami. Z tej wezbranej uczuciowości wypływała anielska, duchowa naiwność. **Kozakiewicz był przeciw wynagrodzeniu za powinności poddańcze, przyznawał jednak, iż przez to wiele wdów i sierót przyjdzie do nędzy; radził więc uczynić na nie składkę i obiecywał sam przyczynić się do tej jałmużny.**

Poseł myślenicki nie miał złych chęci, nie umiał być obłudnym, pokazywał się, jakim jest. Wachał się długo, które stronnictwo wesprzeć swoją pomocą, był to ruch moralny podobny owemu fizycznemu na mównicy, to w tył, to naprzód. Aż wreszcie w Kromieryżu postanowił nieodwołalnie. Czechów spotkał ten zaszczyt. Zapytacie może, dla czego posła myślenickiego między politycznymi obrazami umieszczam? Oto, b y ł o n w p o s e l s t w i e p o l s k i e m o s o b l i w o ś c i ą i c h a r a k t e r y z u j e w y b o r n i e j e d n ą s t r o n ę s e j m u u s t a w o d a w c z e g o r a k u s k i e g o".

Tyle o sejmie, który jak wiadomo pod grozą bagnetów Windischgrätza musiał się schronić do Kromieryża, w którym dokończył żywota, otrzymując jako kamień pamiątkowy oktrojowaną konstytucję. O wypadkach październikowych przyjdzie nam pomówić później. Tymczasem powróćmy do kraju.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wiec, dotychczas nic jeszcze stanowczego powiedzieć nie można, albowiem wszelkie kandydatury wtedy dopiero w rachubę brać można, jeżeli dotychczasowi posłowie pp. Kochanowski i dr. Rott oświadczą się co do dalszego piastowania poselstwa.

W mieście naszem o ruchu wyborczym na razie nic powiedzieć nie można.

Natomiast sprawia tramwaj elektryczny gminie wiele kłopotów. Tramwaj nasz ma zajmującą przeszłość, z której tyle tylko czytelnikom powiem, że rada gminna nie wie, jakim sposobem wlazła w „elektrykę". Kilkanaście prawie lat zajmowano się wodociągami i kanalizacją. Kwestję tę badano dość dokładnie, a gdy po kilkunastoletniej pracy miała rada już przystąpić do stanowczego jej załatwienia, ni stąd, ni z owąd pewien radny podsunął radzie jeszcze nowy kłopot: elektryczne oświetlenie i tramwaj elektryczny. Dziwnym zbiegiem różnych okoliczności stało się, że w pośpiechu, z jakim traktowano sprawę wodociągów i kanalizacji, uchwalono też zaprowadzić oświetlenie i tramwaj elektryczny, nie zastanawiając się się bliżej nad szczegółami. I oto rzecz dla stosunków naszej gminy charakterystyczna: Adwokaci i urzędnicy rozprawiali nad systemem wagonów, mocą oświetlenia. Że nie zasięgnięto opinji u fachowców z samego początku, nie może się dziwnem wydawać, bo w naszej radzie gminnej adwokaci i urzędnicy wydają opinję o kamieniach, bruku, szutrze, środkach sanitarnych itd. To też i przy obradach „elektrycznych" jeden z radnych z podziwu godną dokładnością rozprawiał nad poszczególnymi projektami i ofertami, jakie nadeszły i przyszedł do przekonania, że firma Schuckert i sp. z Norymbergji jedynie może Czerniowce ucywilizować. Nie mówmy lepiej, jakim sposobem uchwalono na propozycje firmy tej się zgodzić, dość, że przedsiębiorstwo elektryczne dostawszy w ręce kontrakt, zaczęło gospodarkę *à la* Kamerun.

Po niewczasie opamiętała się rada gminna, że jest wydaną na łaskę i niełaskę przedsiębiorstwa i przekonała się, że ów radny, który tak ciepło się ujmował za firmą Schuckert i był sprawozdawcą w całej tej sprawie, równocześnie piastował godność syndyka przedsiębiorstwa. Okropna rozpacz i oburzenie opanowało całą radę gminną, która była po prostu sprzedana firmie Schuckert i sp. Wprawdzie owemu radnemu udzielono *consilium abeundi*, lecz kontrakt, krępujący gminę, nie dał się zaczepić. To też nie pozostało nic innego, jak cierpliwie znosić wszystkie upokorzenia ze strony Bawarczyków. Po długich korowodach wybudowali oni tramwaj, *aber fragt mich nur nicht wie*. Tramwaj ten spotkał się z samego początku z powszechnem niezadowoleniem; zarząd prowadzony był niedbale i lekkomyślnie, czego skutkiem było znane jeszcze wykolejenie się wozu tramwajowego. Komisja sądowa przypisała całą winę zarządowi, a stwierdziła np., że przy kilku wagonach, będących w ruchu, hamulce wcale nie funkcjonowały.

Jednogłośne oburzenie opanowało miasto całe. Prasa z niesłychaną bezwzględnością skarciła karygodne lekceważenie publicznej swobody i domagała się odpowiedniej akcji ze strony rady gminnej.

To też nic dziwnego, że na najbliższem posiedzeniu rady gminnej powstała formalna burza w sali obrad; z wszech stron krytykowali radni postępowanie przedsiębiorstwa, a niektórzy — a były to bardzo poważne osobistości — nazwali firmę Schuckert towarzystwem lichwiarskiem *(Wuchergesellschaft)*. To wzięła firma za powód do akcji sądowej, którą wytoczyła kilku radnym. W radzie poruszono myśl, by prezydent miasta i miarodajne osobistości nie dopuściły do procesu, albowiem radny, wypowiadający zdanie swoje o kwestjach bieżących, jest niejako wyrazem ogólnej opinji, a przez dopuszczanie podobnych procesów uniemożliwiłoby się radnym sumienne wypełnianie ich praw i obowiązków. Prezydent miasta przyrzekł, iż sprawą tą się zajmie, dotychczas jednak tyle wiemy, że ponowna rozprawa odbędzie się 3 września b. r. przed tutejszym sądem miejsko-deleg. Rzecz charakterystyczna, że jeden z oskarżonych radnych zamierza przeprowadzić dowód prawdy co do swojego twierdzenia i w tym celu mianował znaczną ilość świadków. Bądź co bądź ciekawa to będzie rozprawa. *B.*

Poznań 12 sierpnia.

(Wizyta ministrów. — Zwątpienie).

Jak wam już telegramy doniosły, bawili w naszych murach ministrowie pruscy i naradzali się nad tem, jakieby należało poczynić zarządzenia, aby nas Polaków jak najprędzej zniemczyć i przerobić szybko w czcicieli Bismarcka. Jaki był przebieg obrad tego nie wiemy, ale wszystkie dzienniki hakatystowskie twierdzą, że „z narad odbytych można być zadowolonym" *Berliner Neueste Nachrichten* piszą:

„Sprawa budowy muzeum prowicjonalnego, oraz bibljoteki o 300.000 tomach, postąpiła już tak dalece, że odnośne projekty przedłożone będą najprawdopodobniej przyszłemu sejmowi pruskiemu. W działaniu tem prowincja z miastem idzie ręka w rękę. Nie ulega też najmniejszej wątpliwości, że wały forteczne, okalające Poznań, zostaną zniesione, a na ich miejscu wznosić się będą piękne gmachy. Samo się przez się rozumie, że czas jakiś jeszcze potrwa, zanim miasto Poznań należycie się rozszerzy. W związku z rozszerzeniem miasta pozostaje też założenie wielkiego domu dla towarzystw i nowego gimnazjum. Dowiadujemy się wreszcie, że pp. ministrowie bardzo życzliwie usposobieni są dla hygjenicznego zakładu w Poznaniu". Minister Miquel referować będzie cesarzowi o rezultacie pobytu ministrów w Poznaniu.

Co do nas, wstrzymujemy się jeszcze z oceną tych „środków kulturnych", póki się nie dowiemy bliższych szczegółów, a mianowicie, ile nowa kultura kosztować będzie podatkujących tu na miejscu w kraju.

Pomimo zjazdów ministrów, wszelkich antipolskich zarządzeń, komisyj kolonizacyjnych, Landbanków itp. poczyna do serc hakatystów zakradać się pewne zwątpienie, a główny ich organ *Gesellige* kłopocze się już dzisiaj o to, czy „proponowane z wielkim hałasem środki germanizacyjne rzeczywiście też odniosą skutek pożądany". Zwłaszcza nie należy przeceniać — zdaniem tego organu — znaczenia założyć się mającej bibljoteki niemieckiej im cesarza Wilhelma I. *Gesellige* pisze:

„Celem uniknięcia rozczarowania należy ostrzegać przed budowaniem na podobnych rzeczach w ogóle wielkich nadziei. Strassburg w Alzacji, na które to miasto odwoływano się w podniosłych słowach w odezwie, wzywającej do założenia bibljoteki, ma nietylko wielką bibliotekę, lecz także wzorowo urządzony uniwersytet, a mimo to niemieckość w Alzacji tylko bardzo małe robi postępy, przyczem i o tem jeszcze trzeba pamiętać, że ludność alzacka jest w największej części pochodzenia niemieckiego, dla tego jeszcze łatwiej powinno się dla niemieckości ją pozyskać, niż ludność polską w W. Księstwie Poznańskiem.

„Ks. Bismarck wymienił raz istotną przyczynę, dla czego sprawa niemiecka na Zachodzie i Wschodzie tak małe robi postępy. Powiedział on, że urzędnicy niemieccy nie posiadają należytego uzdolnienia do pozyskania dla siebie przychylności obcych narodowości. Muzea i bibljoteki są wprawdzie bardzo piękne, ale martwe rzeczy, a rzeczywiste rezultaty można osiągnąć tylko przez obcowanie żywych z żywymi".

Rozruchy.

Nowy Sącz 15 sierpnia. Dnia 12 i 13 bm. odbyły się tu dwie rozprawy, będące epilogiem ostatnich rozruchów. Dnia 12 bm. stawał przed trybunałem Marcin Mrózek, włościanin ze Stopnic, oskarżony o to, że podczas aresztowania go za zbiegowisko przez żołnierza 56 p. p. stawił opór, uderzył go kijem po głowie, a następnie eskortowany do więzienia, wybił laską szybę w jednym z domów. Skazano go na dwa tygodnie aresztu.

Dnia 13 bm. stanęło przed trybunałem 8 włościan, oskarżonych o rozruchy we wsi Just pod Tęgoborzem. Akt oskarżenia zarzucał im, iż w nocy z 25 na 26 czerwca napadli w Juście na dom Hersza Holzera, wywalili w nim drzwi i zabrali ze strychu rozmaite rzeczy, należące do Holzera. Po przeprowadzeniu rozprawy, skazał trybunał; Piotra Kwiecika na 7 miesięcy ciężkiego więzienia, Wojciecha Orla na 7 miesięcy, Piotra Katrę na 8 miesięcy, Piotra Orla na 6 miesięcy, Jana Salomona na miesiąc, Macieja Szewczyka na 2 miesiące i Wojciecha Łagorza na 5 tygodni. Skazani wyrok przyjęli.

Nowy Sącz 16 sierpnia. Dziś rozpoczęła się przed tutejszym trybunałem rozprawa o rozruchy antisemickie przeciwko 11 włościanom, oskarżonym o to, że w nocy z 21 na 22 czerwca b. r. w Jamnicy napadli na karczmę Bodnera i zabrali ztamtąd rozmaite rzeczy, wartości do 5 zł., a nadto Bodnerowi, jego żonie i bratu grozili pobiciem.

Jasło 16 sierpnia. Dziś rozpoczęła się tu przed trybunałem karnym rozprawa przeciwko 27 włościanom, oskarżonym o wywołanie rozruchów w Frysztaku. Na ławie oskarżonych zasiadają: Jan Miras, wójt z Huty gogołowskiej, 45 lat; Piotr Gruszczyński, 34 lat; Jan Świstak, 24 lat; Wincenty Popowicz, 21 lat; Stanisław Szeliga, 43 lat i Jan Kaszycki, oskarżeni o to, że dnia 16 czerwca br. napadli w Frysztaku na dom Naftalego Löwiego i dopuścili się gwałtu na jego mieniu, przez co popełnili zbrodnię gwałtu publicznego. Dalej powyżej wymienieni, oraz Wojciech Świstak, 57 lat; Jan Boroń, 35 lat; Jędrzej Krzywiński, 43 lat; Marcin Boroń, 34 lat; Wasyl Jaskółka, 35 lat; Stanisław Dziok, 19 lat; Tomasz Maguder, 40 lat; Ludwik Chmura, 21 lat; Józef Wajda, 39 lat; Jan Boroń, 17 lat; Franciszek Lipski, 30 lat; Franciszka Kosiowa, 23 lat; Anna Wiśniowska, 30 lat, oskarżeni o to, iż podczas rozruchów pokradli rozmaite rzeczy w domach żydowskich.

Dalej wyżej wymieniony Jan Miras, oraz Marcin Antosz, 19 lat; Klemens Węgrzyniak, 50 lat; Szymon Giela, 35 lat; Wojciech Rec, 32 lat; Tomasz Nowak, 35 lat; Jacenty Wilusz, 42 lat; Jan Juras, 42 lat, oskarżeni o to, że w towarzystwie i zbrojno na dom Chany Herbachowej napadli i na jej mieniu gwałtu się dopuścili.

W końcu Jan Papuga, oskarżony o to, że Chanie Herbachowej zagroził naruszeniem mienia, aby ją zmusić do wydania towarów.

Nadto kilku oskarżonych ma odpowiadać jeszcze za wybijanie szyb w domach żydowskich, Jan Kaszycki za pchnięcie w piersi zaprzysiężonego policjanta gminnego Piotra Skałubę, pełniącego służbę; Jan Miras i Jan Juras za nakłanianie ludzi do czynów przez władzę zakazanych, a mianowicie do bicia żydów.

Jan Miras, Jan Świstak i Jan Boroń młodszy brali także udział w napadach na karczmy w Hucie gogołowskiej i w Kamienicy. Sprawy te jednak będą traktowane na osobnej rozprawie.

Do rozprawy powołano 34 świadków.

Akt oskarżenia przedstawia sprawę rozruchów frysztackich jak następuje:

Kilka dni przed zajściami w Frysztaku, donosili żydzi frysztaccy komendantowi posterunku żandarmerji Wagnerowi, że chłopi mają bić żydów. Wskutek tych pogłosek wzmocniono dnia 15 czerwca br. posterunek żandarmerji w Frysztaku, przydzieliwszy do służby żandarmów ze Strzyżowa i Niebylca. Dnia 16 czerwca br. był targ w Frysztaku. Do czuwania nad bezpieczeństwem publicznem i porządkiem podczas targu wysłano dwóch żandarmów z poleceniem pilnego baczenia, czy ludzie nie zamierzają napadu na sklepy żydowskie. Do południa targ odbywał się prawidłowo, aczkolwiek można było zauważyć, że na coś się zanosi, gdyż ludzie wrogo względem żydów byli usposobieni.

Około południa zawiadomiono Wagnera, że w szynku Naftalego Löwa ludzie nie chcą płacić za wypite trunki. Wagner udał się do szynku i zwrócił uwagę Löwa, aby ludzi nie drażnił, choćby nawet który nie zapłacił.

Za chwilę wpadła do szynku jakaś żydóweczka z krzykiem, że się pali. Na wskazane miejsce pobiegł Wagner, a za nim tłum ludzi. Okazało się jednak, że alarm był fałszywy. Był to niewątpliwie manewr zagrożonych żydów frysztackich, aby skierować tam na chwilę uwagę tłumu, już wówczas groźnego i nieprzyjaźnie występującego, a tymczasem pozamykać wszystkie sklepy. Gdy Wagner wrócił do szynku Naftalego Löwa, już tłum ludzi tłukł tamże laskami szkło i flaszki z trunkami. Wagner opróżnił przy pomocy dwóch żandarmów szynk Löwa, a Löw szynk i trafikę zamknął. Następnie usunął Wagner na chwilę ludzi, wybijających szyby w szynkach Chany Herbachowej i Majera Ehrlicha.

Ponieważ równocześnie na rynku i w innych szynkach wzmagały się niepokoje — Wagner posłał na posterunek po żandarmów i sam pobiegł się uzbroić.

Tymczasem usiłował Piotr Gruszczyński z towarzyszami wyważyć drzwi od trafiki, które Löw zamknął, a gdy im się to nie udało, wyłamali drzwi boczne, prowadzące ze sieni do sklepu. Z całego tłumu zauważono zaledwie kilku sprawców, był tam prócz Gruszczyńskiego, Jan Miras, Jan Świstak, Wincenty Preferowicz, Stanisław Szeliga i Jan Kaszycki. Rej wodził wójt z Huty gogołowskiej Jan Miras.

Okrzykami: „będziemy bić żydów, wolno bić, bo mam taki okólnik" — dał przykład innym, pierwszy począł rozbijać flaszki z wódką i likierami, a za nim inni tłukli i rozbijali, co im pod ręce wpadło i wyrzucali, a częścią wynosili z trafiki tytoń i cygara. Kaszycki zachęcał drugich, krzycząc: „hurra" i trącił w piersi policjanta gminnego Piotra Skałubę w chwili, gdy tenże chciał go uspokoić.

Napad dokonany w trafice i sklepie Löwa był pobudką do dalszych gwałtów. Tłum zapełniający ulice tłukł wszystkie szyby w domach żydowskich, a jeden drugiemu wskazywał, gdy dostrzegł jakąś szybę całą.

Do sklepu Chany Herbachowej wcisnął się, gdy drzwi sklepu zamykała, Jan Papuga i zażądał wódki, piwa, parasola dla siebie i żony itd., grożąc, że inaczej drzwi sklepu otworzy i wpuści tłum, który wszystko zniszczy.

Groźba taka wzniecił bezprzecznie uzasadnioną obawę Herbachowej o jej mienie. Dlatego też bez wahania dała Papudze pięć flaszek piwa i dwa parasole. Papuga nie miał już sposobności żądać więcej, ani groźby swej wykonać, gdyż tłum sklep oblegający wyłamał drzwi i wtargnął do środka.

Wójt Jan Miras, znalazł się i tu na czele napastników i z kołem w ręku i okrzykiem „hura, bić żydów, bo taki mamy rozkaz" wpadł do sklepu. Uzbrojeni w koły, wytłukli oni szkło i porcelanę, a co się stłuc nie dało, za okno wyrzucili. Ze sklepu nie zabierano niczego, przynajmniej Herbachowa stwierdzić tego nie może, osób zaś, które towary wyrzucone rozchwytali, nie wyśledzono.

Ten sam los spotkał kilka innych sklepów żydowskich, sprawców w tych wypadkach nie wyśledzono.

Kres rozruchom położyła zbrojna interwencja żandarmerji. Na wszystkich punktach uwijali się żandarmi i tłumy rozpędzali, atoli te usunięte z jednego miejsca, posuwały się w inne. Przytrzymane z zabranymi ze sklepów towarami osoby musieli żandarmi puszczać wolno, gdyż tłum występował w obronie aresztowanych i uwalniał z rąk żandarmów. Wobec tego żandarmi utworzyli jedną linję w poprzek ulicy i w ten sposób chcieli wyprzeć tłum z ulicy. Atoli tłum parł naprzód, a żandarmi wstecz musieli się cofać. Wezwanie w imieniu prawa i zagrożenie użycia broni nie skutkował: zewsząd słychać było głosy: „nie wolno bić, nie wolno strzelać."

Gdy żandarm Stefański został skaleczony w rękę kosą, a z tłumu coraz gęściej padały kamienie i kije ku żandarmom, żandarmi użyli broni. Po pierwszych strzałach wołano „hura na żandarmów, strzelają ślepymi patronami," dopiero, gdy spostrzeżono kilku poległych i rannych, tłum rozpierzchnął się i miasto powoli opróżnił. Napastnik, który żandarma Stefańskiego zranił kosą w rękę, poległ od pierwszego jego strzału, reszta osób, stawiających czynny opór żandarmom, pozostała niewyśledzoną.

Rozprawie przewodniczy radca Jaworski. Oskarża prokurator Stawarski, bronią dr. Dwernicki ze Lwowa i miejscowi adwokaci dr. Pawłowski i dr. Baranowski. Po odczytaniu aktu oskarżenia, dr. Dwernicki wnosi przekazanie sprawy trybunałowi przysięgłych, kwalifikując czyny, aktem oskarżenia objęte, jako zbrodnie rozruchu. Sąd nie przychylił się do wniosku obrony. Przystąpiono do przesłuchania oskarżonych. Oskarżeni wypierają się wszelkiej winy i twierdzą, że nie wiedzili, co robią, gdyż wszyscy byli pjani.

Rozprawę odroczono do popołudnia.

Listy z kraju.

Swirz dnia 13. Sierpnia. *(Pożar)*. W dniu dzisiejszym rano o godzinie 8. wybuchnął pożar u tutejszego mieszczanina i radnego miasta Kazimierza Czerniaka, któremu spłonął budynek mieszkalny. Przyczyną pożaru był brak komina, — a więc w mieście chata kurna, — a wobec zupełnego braku organizacji straży pożarnej i potrzebnych rekwizytów pożarniczych, tudzież jakiego takiego ładu w tutejszej gminie, mógłby był pożar zniszczyć miasto i folwark tuż stojący, a że tak się nie stało, jedynie to zawdzięczyć należy w nocy opadłemu deszczowi i ludności, która o tej godzinie jeszcze była nie rozeszła się na roboty w pole.

Wprawdzie gmina tutejsza posiada sikawkę, lecz ta popsuta w zupełnem zaniedbaniu leży pod chatą żydowską, są i beczkowozy improwizowane — lecz te stoją na usługi w każdej chwili członkom rady gminnej — ale nie w czasie pożaru — lecz gdy im wody potrzeba do lepienia chat; są nawet i chaty z murowanymi kominami — tylko nie u ojców miasta.

Byłby więc czas najwyższy — by organy powołane zbudziły z uśpienia tutejszą radę gminną — wejrzały w opłakane stosunki wewnętrznej i zewnętrznej gospodarki tejże i przypomniały przepisy policyjno-ogniowe i wiele innych, które wszystkich członków gminy zarówno obowiązują.

„Przyćmiona świadomość."

Organ stronnictwa ludowego raczył z wysokości swego, dziś „ludowo-liberalno-żydowskiego" trójnoga, upomnieć redakcję naszego pisma, aby się przyznała do tego, że referent jej, zdając sprawę z przebiegu „obrad" niedzielnego zgromadzenia w kwestji zniesienia stanu wyjątkowego, miał „przyćmioną świadomość" i „poprzekręcał" poszczególne przemówienia. Kto czytał sprawozdania w obu organach „zjednoczonych" dziś stronnictw — a tam musiały one być przecież podane zgodnie z istotnym stanem rzeczy — ten może chyba śmiało stwierdzić, iż przemówienia streszczone były u nas wiernie, może nawet wierniej, niż w „zjednoczonych" organach, gdyż streściliśmy ponadto przemówienie p. Wywiórskiego, notarjusza z Ustrzyk, o którem ludowcy i liberali dyskretnie przemilczeli. Organ Menelika „stracił świadomość" tego przemówienia widocznie dlatego, że menerzy jego stronnictwa otrzymali do strawienia gorzką pigułkę, organ „ludowy" widocznie zaś dlatego, że nie chciał urazić swych nowych sojuszników. Myśmy więc byli objektywni, tamci zaś hołdowali uczuciu wzajemnej adoracji, na którem najgorzej wyszedł p. Wywiórski.

Organ ludowy zaznaczył już w swem, bombastycznem trochę na początku, sprawozdaniu, iż organy „reakcyjne" ogarnęła panika na samą zapowiedź zgromadzenia i prorokował „rzucenie się reakcji" na to zgromadzenie i w pierwszym rzędzie postawił wczoraj *Dziennik Polski*. Ani nasze sprawozdanie pt. „Pod znakiem apatji", ani też następny artykuł „Żydzi górą" nie dowodzą tego bynajmniej, przeciwnie, zarzucano nam nawet, iż są one „trochę za radykalne". Występowaliśmy i występujemy ciągle przeciwko stanowi wyjątkowemu, uważając go na równi z ludowcami, skrachowanymi liberałami i innemi stronnictwami za pogwałcenie swobód konstytucyjnych — idziemy nawet jeszcze dalej, bo nie uznawaliśmy i nie uznajemy potrzeby zaprowadzenia sądów doraźnych, na które przecież godził się p. Rewakowicz. W naszem sprawozdaniu dotknęło panów ze „zjednoczonego obozu" boleśnie coś innego, a mianowicie skonstatowanie faktu, iż przez swe milczenie stają się oni obrońcami „pokrzywdzonych" prowokatorów żydowskich. Jestto wprawdzie popularnem u „obywateli, na których mienie i życie dybano", ale niepopularnem u ludności chrześcjańskiej. Stwierdzenie więc tego faktu tak zabolało tych panów, że upojeni szałem „sojuszu ludowo-liberalno-żydowskiego" stracili sami świadomość tego, co się dokoła nich dzieje.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa 17 sierpnia.

O godz. 8 wiecz. capstrzyk jubileuszowy muzyki wojskowej przed główną strażnicą, przed komendą korpuśną i przed namiestnictwem.

Panorama racławicka na placu wystawy otwarta codziennie od godz. 8. rano do zmroku.

Wiadomości osobiste. Namiestnik hr. Piniński powraca dziś do Lwowa.

Kalendarz. Wtorek (17): Anastazego. Wschód słońca o godzinie 5 minut 4, zachód o godzinie 7 minut 1.

Mianowania. Krajowa dyrekcja skarbu we Lwowie zamianowała prowizorycznego adjunkta technicznej kontroli skarbowej Filareta Hładyłowicza, stałym adjunktem technicznej kontroli skarbowej.

Fundacja. Celem uczczenia 50-letniego jubileuszu rządów Cesarza, złożyła na ręce prezydenta m. Lwowa osoba, która za życia wymienioną być nie chce, 1000 złr. na dwie fundacje wieczyste, każda po 500 złr. Jedna z tych fundacyj ma być dla korpusu miejskiej straży ogniowej, druga dla miejskiej kapeli „Harmonia".

Lwowski zakład dla nieuleczalnych pod wezwaniem św. Józefa, rozszerza się coraz bardziej. Szlachetna myśl, zainicjowana przez księdza Gorazdowskiego przed trzynastu laty, znalazła gorliwe poparcie u ogółu społeczeństwa, tak, iż dziś stanęła już trzecia kamienica przeznaczona na pomieszczenie chorych, których się w zakładzie mieści obecnie przeszło siedmdziesiąt, a nadto znajduje się piętnaście łóżek dla rekonwalescentów, których dyrekcja szpitala powszechnego do zakładu po wyleczeniu odsyła. Administracja zakładu spoczywa w ręku SS. Józefitek, które same obsługują chorych, pieką chleb, piorą bieliznę, gotują pożywienie. Za ich to także staraniem pamiętano i o duchownej potrzebie internów, dla których wybudowano kaplicę, którą bardzo ładnie w stylu gotyckim ozdobił malowidłami p. Fr. Mucha, który też malował i prezbiterjum lwowskiej katedry. Co do funduszów, to rachunki wykazują 12.380 zł. 53 ct. dochodów, a 13.620 zł. 79 ct. rozchodu, wobec czego pozostał niedobór 1240 zł. 26 ct., zwiększony jeszcze zeszłoroczną pożyczką w kwocie 1240 zł. 26 ct., tak, iż cały niedobór wynosi 2486 zł. Koszt utrzymania jednej osoby obliczony jest na 43 ct. dziennie, wraz z kosztami administracji, a chorych w zakładzie było 101, z tego 73 kobiet, 28 mężczyzn, czyli chorzy byli w zakładzie przez 23.645 dni, rekonwalescenci ze szpitala 1251 dni, a ośmnaście zatrudnionych przy zakładzie 6570 czyli razem 31.466 dni. Oprócz subwencji wydziału krajowego i kasy oszczędności i dwóch fundacyj na dziesięć łóżek, dochody uzbierały się z datków nadzwyczajnych. Nadto zakład posiada 704 stałych dobredziejów, którzy drobnymi datkami rocznymi zakład wspierają.

Memorandum i prośba do cesarza. Gazety ruskie donoszą, że dnia 11 siepnia rb. ruski krajowy komitet wyborczy wysłał do cesarza, w imieniu ruskiej ludności Galicji, memorandum i prośbę. W dokumencie tym przedstawione jest narodowe i polityczne położenie Rusinów w Galicji, a nadto wyrażona prośba o „najwyższą opiekę i obronę przed panującą w Galicji partją". Kopie „memorandum" wysłano dnia 12 sierpnia do prezydenta ministrów hr. Thuna. Do memorandum dołączono 47 arkuszy z podpisami „reprezentantów" Rusinów w 47 powiatach Galicji, a nadto 3 arkusze z podpisami „reprezentantów" Lwowa, tudzież stowarzyszeń politycznych „Ruska Rada" i „Narodna Rada".

W sprawie Rudolfa Schöna, wachmistrza rachunkowego, o podpalenie magazynów wojskowych, śledztwo zostało już ukończone. Schön stanie przed sądem wojskowym jako oskarżony o zbrodnię kradzieży, zbrodni podpalenia nie zdołono mu udowodnić.

Odebranie debitu. P. namiestnik odebrał debit pocztowy wychodzącemu w Cieszynie pismu *Dzwon*, wydawanemu przez księdza Stojałowskiego, debit pocztowy do całego okręgu, w którym zaprowadzono stan wyjątkowy.

Niedbalstwo władz wojskowych. W jednem z pism porannych czytamy: Żołnierz 30. pułku piechoty, Wiktor Krzyżanowski (weterynarz), pełniąc dnia 13. b. m. służbę *(Bereitschaft)*, usiadł na poręczy, okrążającej fosy cytadeli. Poręcz stara, spróchniała, blisko pół wieku mająca, od czasu do casu na czarno-żółto odmalowana, by za nową uchodzić mogła, załamała się, a żołnierz upadł na głowę do fosy trzy metry głębokiej, kamieniami wyłożonej. Bezprzytomnego odwieziono do szpitalu wojskowego, gdzie po jednodniowych cierpieniach zakończył życie, pozostawiając w smutku rodzinę, a najbardziej staruszkę matkę, którą wypadek ten tak boleśnie dotknął, iż leży obłożnie chora. Jest to trzeci analogiczny wypadek — dwa pierwsze skończyły się kontuzją, trzeci tragiczną śmiercią. Może teraz wyższe władze wojskowe wejrzą w tę sprawę i poświęcą parę zł. na porządne i trwałe ogrodzenie fosy, na której poręczach zwykle żołnierze siadają.

Prowokator. Powracającemu z odpustu w Winnikach, Józefowi Lerochowi rozbił żyd karczmarz za rogatką Łyczakowską kuflem od piwa głowę. Ranę długości sześć cm. opatrzyła stacja ratunkowa pozostawiając chorego w opiece domowej.

Bójka w karczmie. Z Janowa donoszą: W nocy z dnia 13. na 14. b. m. przyszło jedenastu chłopów o godzinie 10. wieczorem do karczmy Pereza Rotha w Jamelny. Zażądali wódki, a szynkarz im dał. Zapłacili i zażądali jeszcze więcej, ale Roth — rzekomo z obawy, aby się nie popili i burd nie robili — odmówił. Wtedy zaczęli tłuc, co się nawinęło. Żandarmerja tutejsza zawiadomiona o wypadku, przyaresztowała czterech awanturników, siedmiu uciekło.

Tyfus plamisty. Siedm wypadków tej strasznej choroby stwierdzono we Lwowie do dnia 11 bieżącego miesiąca. Ulica Słoneczna, św. Marcina, Kleparowska i plac Strzelecki zostały tą chorobą nawiedzone, z tych pierwsza z wymienionych, aż 4-ma wypadkami. Ze strony władzy sanitarnej poczyniono stosowne zarządzenia w celu zapobieżenia dalszemu rozszerzeniu się tyfusu plamistego, lecz także i publiczność starannie unikać powinna spożywania niedojrzałych owoców i nadmiarowego oziębiania żołądka. W pierwszym rzędzie należy czysto utrzymywać pomieszkania i odświeżać w nich powietrze.

Lynch. Z Clarendon, w stanie Arkansas północnej Ameryki, donoszą o strasznym fakcie. Tłum sąsiednich mieszkańców napadł w nocy na więzienie miejscowe, w którem znajdowało się trzech murzynów i jedna murzynka, wszyscy czworo oskarżeni o zamordowanie młodego białego kupca Orra — rozbił drzwi więzienne, porwał oskarżonych — i bez litości ich zlynchował. Powieszono ich na drzewach. Władze miejscowe nie przedsiębiorą żadnych kroków wobec tego dziś już rzadkiego w Ameryce faktu sądu ludowego; twierdzą, że nie wiedzą, kto był sprawcą lynchu. Faktycznie, większość napastników miała twarze posmolone sadzą lub zakryte chustkami.

Plotki o Paderewskim. Dzienniki angielskie podały w tych dniach wiadomość, że Ignacy Paderewski stracił władzę we dwóch palcach, co uniemożliwiło artyście występy publiczne. Oczywiście wiadomość sprawiła silne wrażenie w świecie artystycznym. Wiadomości te okazały się pospolitemi plotkami, jak o tem ogłasza firma Erarda.

Na odpuście. Na Kalwarji pacławskiej w sobotę 13 b. m. tak wielkie tłumy cisnęły się około kaplicy Matki Boskiej (przeszło 30.000 pątników), że w ścisku tym uduszono 15-letnią dziewczynę i dziecko 4-letnie.

Nowo wybrana Rada powiatowa w Zaleszczykach ukonstytuowała się dnia 11 b. m. — ponownie wybierając jednogłośnie swoim prezesem p. Tadeusza Cieńskiego, wiceprezesem p. Tomasza Wartanowicza, a członkami Wydziału panów: hr. Mieczysława Pinińskiego, Jakóba Łukasiewicza, Borala, dra Adama Głażewskiego i Feliksa Błońskiego.

Z Zakopanego nam piszą: Bawiący tu artysta-malarz Wojciech Kossak, otrzymał telegram od generała adjutanta bar. Plessen, zapraszający go z polecenia cesarza Wilhelma do wzięcia udziału w cesarskich manewrach kawalerji, które się odbędą z końcem sierpnia koło Münster w Hanowerze. Pan Kossak uda się tam 23 b. m.

O skandalicznem zajściu w Krynicy donoszą co następuje: Wielki niepokój wywołał wśród tutejszej publiczności zdrojowej brutalny napad funkcjonarjusza gminnego w Krynicy i naczelnika ochotniczej straży ogniowej Pietruszewicza na towarzystwo, złożone z trzech pań i słuchacza praw p. E. Rzecz miała się, jak następuje: Z domu zdrojowego wracały o 11 w nocy do domu żona lekarza zdrojowego, żona lekarza z Nowego Sącza i nauczycielka z Krakowa, w towarzystwie akademika p. E. Na deptaku spostrzegły panie idącego za niemi umundurowanego naczelnika straży ogniowej z jednym strażakiem, którzy zawezwali towarzystwo, by głośno nie śmiano się, ani rozprawiano. Mimo, że towarzystwo do tego aczkolwiek bezprawnego żądania zastosowało się, podochocony funkcjonarjusz gminy za łazienkami oświadczył p. E., że tutaj na terytorjum gminnem aresztuje go, a na zapytanie z jakiego tytułu i jakiem prawem naczelnik straży ogniowej śmie kogoś aresztować, odpowiedział szorstko, obrażając całe towarzystwo. P. E. zwrócił jego uwagę, że jest akademikiem i jeśli zasłużył na aresztowanie, to po odprowadzeniu do domu pań, służyć będzie. Nie wystarczało to awanturniczemu pisarzowi gminnemu, który samodzielnie sobie funkcje policyjne przywłaszczył i najobelżywszymi wyrazami, jak „bydlę", obrzucał p. E., a gdy tenże należytą mu odprawę dać zamierzał, wyciągnął Pietruszewicz szablę. Pan E., silnie zbudowany mężczyzna, bronił się, jak mógł, gdy wtem, prawdopodobnie na jakiś znak naczelnika, wypadło z sąsiedniego szynku kilkanaście indywiduów wątpliwej konduity i strażaków i rozpoczęła się bitka. Sytuacja pań była zaprawdę rozpaczliwa. Zgraja z zaciekłością na wezwanie naczelnika szarpała ze wszech stron p. E., okładając go kijami, a przerażone panie bezradnie biegały, wołając o pomoc. Szczęśliwym trafem udało się jednej z pań spostrzedz komisarza rządowego, który niebezpiecznego naczelnika przez dwu policjantów ponoś do aresztu gminnego odstawić kazał, mimo jego oporu. Powszechnie tu poważany komisarz rządowy natychmiast ścisłe dochodzenie wdrożył i urzędownie zrobił doniesienie karne przeciw winnemu.

Bójka. Onegdaj o godz. 12 w nocy powstała na Kazimierzu w Krakowie sprzeczka między cywilnymi i artylerzystami, którzy dobywszy bagnetów, ciężko kilka osób cywilnych poranili. Patrol aresztował walecznych żołnierzy.

Do Ameryki z Krakowa w szeregi walczących Amerykanów podążył znany krakowski magister farmacji, a od dwóch przeszło lat właściciel drogerji przy ul. Zwierzynieckiej p. Franciszek Dydusiak. Sklep jego przeszło od czterech tygodni jest zamknięty. Nosił się on od dłuższego czasu (od chwili początku wojny amerykańsko-hiszpańskiej) z zamiarem udania się jako ochotnik do Ameryki. Jeden z jego najlepszych przyjaciół otrzymał od niego list zachęcający go, aby przybył do Ameryki. P. Dydusiak służy jako ochotnik w pułku polskim w Ame-

ryce i jest aptekarzem linjowym z pensją 20 dolarów dziennie. Również w ślad za p. Dydusiakiem podążył do Ameryki przed 3 tygodniami z Krakowa p. Józef Spławiński, b. oficer rezerwowy przy obronie krajowej, a następnie b. urzędnik kolei państwowej w Chabówce, który za oceanem szuka lepszej karjery.

Powstanie w Yemenie, w Arabii, przybiera coraz groźniejsze rozmiary. Od maja wysłano na miejsce 10.300 wojska tureckiego; w tej liczbie wyruszyło w lipcu 6.800 ludzi. Nowe, znaczne transporta wojska, udają się do Yemenu w tych dniach.

Dwaj bracia rodzeni, przed kilkunastu laty przywędrowali do Łodzi, owego Eldorado, o którem w stronach ich rodzinnych nad brzegami brudnawej Sprei cuda im opowiadano. A że było to w owych czasach, gdy wszystko, co tylko szło z Vaterlandu przyjmowano w Łodzi z otwartemi rękami, obaj więc chudziacy łatwo znaleźli pracę i przyzwoite utrzymamanie. Starszy — jako przystało na rzetelnego Prusaka i zdecydowanego materjalistę — ożenił się z Niemką i wziął za nią w posagu piękny dom, przy jednej z ruchliwszych ulic naszego grodu i dobrze w towary zaopatrzony sklep. Zaokrągliły mu się policzki — tusza przybrała kształty nakazujące szacunek, słowem wyrósł na prawdziwego „Lodzermenscha", którego chleb polski wybornie utuczył.

Młodszy, niepoprawny romantyk, poznał uroczą Polkę, lecz biedną jak mysz kościelna i ożenił się z nią — ukochawszy przybraną ojczyznę serdecznie. To też do dziś dnia jeszcze jest tylko buchhalterem w jakiejś instytucji łódzkiej i klepie biedę z dnia na dzień, przezywany szyderczo przez starszego brata „głupim Polakiem". W tych dniach wprost z Berlina przybyła siostra obu braci, sprowadzona przez starszego do pomocy w handlu, który dzięki naiwności Polaczków, protegujących gorliwie wszystko, co tylko nosi markę zagraniczną, rozwija się ciągle coraz pokaźniej. — Młodszy brat, dowiedziawszy się o przybyciu siostrzyczki, której od tylu lat nie oglądał, pośpieszył natychmiast z powitaniem. Lecz brat starszy, zobaczywszy przy drzwiach „głupiego Polaka" — zawezwał stróża i rozkazał mu niepoprawnego idealistę wyrzucić za drzwi; gdy zaś stróż w słowiańskiej dobroci serca nie kwapił się z wykonaniem brutalnego rozkazu rozwścieczonego syna krainy „dobrych obyczajów i bojaźni Bożej" — ten omal z niego duszy nie wystraszył i natychmiast ze służby stróża wydalił. Autentyczne! — Tak zapewnia *Rozwój łódzki*.

Siły zbrojne hakatyzmu wylicza dzisiejsza *D. Ztg.*, która pisze: „Narodowy rozwój, jaki nam przyniósł zeszły rok z ustawą o flocie, świadomą celu polityką rządu wobec Polaków, zajęciem Kiao-Czau i walką językową w Austrji (!), nie najmniej objawia się w znacznym przyroście członków naszych wielkich narodowych towarzystw. „Związek dla kresów wschodnich" pomnożył się w 1897 roku o blisko 7000 członków, Związek wszechniemiecki w czasie od 1 kwietnia 1897 do 1 kwietnia 1898 o 4962, niemiecki związek kolonjalny w tym samym przeciągu czasu o 4627, ogólny niemiecki związek językowy powiększył się od czerwca 1897 do czerwca 1898 r. o 1307, powszechny niemiecki związek szkolny w kalendarzowym roku szkolnym 1897 o 1257 członków. Czysty przyrost zatem wynosi we wszystkich 5 związkach 19 do 20.000 głów. Co do chwilowej siły członków, to związek szkolny z 28.000 członków zawsze jeszcze zabiera pierwsze miejsce; zbliżył się także do niego atoli już związek kolonjalny z 26.000; najmłodszy z naszych związków narodowych, związek dla kresów wschodnich, zajmuje z 19.000 trzecie miejsce, następują potem związek wszechniemiecki z 16.000, związek językowy z 14.000 członków. Razem należy przeto około 104.000 osób do wymienionych związków, między tymi kilka tysięcy kobiet".

Gość z za morza. Z Nowogródka donoszą do *Kraju*: W sąsiednim słonimskim powiecie bawi teraz gość z za oceanu, z Chili, ksiądz Hernan Domeyko, syn Ignacego, który przybył dla odwiedzenia siostry i rodziny. Ksiądz Hernan z polecenia i w imieniu tercjarzy Kapucynów w Chili, których jest przełożonym, zwiedzał we Włoszech klasztory i sanktuarja, w których przechowują się pamiątki i ślady pobytu św. Franciszka z Asyżu. Był więc w Perugji, w Kortonie i w wielu innych miastach.

Pamięć Ignacego Domeyki żywo przechowała się w Chili. W gmachu uniwersyteckim, w gabinecie chemji, wzniesiono mu pomnik w kształcie kolumny, na której znajduje się popiersie rektora, więcej niż naturalnej wielkości. Jedna z gór kordyljerskich w Chili nazwaną została górą Domeyki, a także na wielkiem jeziorze Llanquihue, mała zatoka nosi miano zatoki Domeyki. W Sant-Jago jest ulica Domeyki. Drugi syn Ignacego, profesor Kazimierz, otrzymał właśnie polecenie od rządu tamecznego, aby założyć szkołę górniczą w Copiapo, na północy Chili.

Wiadomości dyecezjalne. Archidjecezja lwowsk ob. łać.: Najprzew. ks. biskup sufragan Weber rozpocznie z końcem b. m. wizytację kanoniczną dekanatu suczawskiego w następującym porządku: 30 sierpnia Kaczyka; 31 Solka; 1 i 2 września Pojana-Mikuli (konsekracja kościoła); 3 i 4 Gurahumora (konsekracja kościoła); 5 Stulpikany; 6 Kimpolung; 7 Louisenthal; 8 Jakobeny; 9 i 10 Illischestie; 11 i 12 Joseffalva (konsekracja kościoła); 13 i 14 Suczawa.

Trzydniowe rekolecje dla kapłanów, odbędą się w seminarjum kleryków we Lwowie pod przewodnictwem O. Józefa Kiedrowskiego ze zgromadzenia ks. Misjonarzy. Początek 22 b. m. wieczorem.

Rekolekcje dla kapłanów w kolegjum OO. Jezuitów w Tarnopolu, rozpoczną się dnia 29 b. m. Kapłani, chcący wziąć udział, zechcą się wcześnie zgłosić do rektora kolegjum.

Morderstwo. W Śniatynie w nocy z piątku na sobotę zamordowany został śpiący w swej szopie Michał Grzybowski, liczący lat 28. Mordercą był — jak wykazało śledztwo — ojciec zamordowanego.

Nowe kółka rolnicze zawiązano w Frysztaku pow. strzyżowski, w Paczółtowicach pow. chrzanowski, w Czyszkach pow. samborski, w Myczkowcach pow. Lisko, w Cieczynie pow. strzyżowski, w Strzyżowie pow. wadowicki. Razem jest dotychczas kółek rolniczych 1335.

Poparzenie. Milka Feik, żydówka, 23 lat mająca, zarobnica dzienna, zamieszkała w Knihinie wsi pod Stanisławowem, dolewając nafty do palącej się lampy, spowodowała eksplozję, przyczem poparzyła się w okropny sposób. Płomienie objęły całe ubranie nieszczęśliwej i byłaby doszczętnie zgorzała, gdyby nie przytomność sąsiadów, którym z trudnością udało się płomienie ugasić. W straszny sposób poparzoną przywieziono do szpitala, gdzie za krok swój nierozważny walczy ze śmiercią.

Prowokacja niemiecka. Z Cylei donoszą 15 bm.: Wczoraj odbyła się tu uroczystość jubileuszowa poświęcenia chorągwi słowiańskiego stowarzyszenia śpiewackiego w Cylei. Po uroczystości, gdy pochód słoweńców opuszczał kościół, studenci niemieccy zaczęli gwizdać i piszczeć. Przyszło do bójki pomiędzy Niemcami a Słoweńcami, która przybrała groźny charakter. Policja przywróciła porządek.

Z Berlina donoszą: Dążność ku łączeniu się w stowarzyszenia wśród rodaków naszych tu zamieszkałych przejawia się coraz dobitniej. W samym Berlinie istnieje 28 stowarzyszeń polskich, oprócz tego są jeszcze stowarzyszenia w graniczących z Berlinem: Charlottenburgu, Schoenbergu, Rixdorfie i Weissensee.

Jednem z najsympatyczniejszych tutejszych stowarzyszeń jest bezwątpienia „Oświata". Stowarzyszenie to urządza stale w kilku punktach Berlina zbiorowe bezpłatne lekcje języka polskiego dla dzieci zamieszkałych tu Polaków. Wiele dzieci dopiero na tych lekcjach uczy się po polsku mówić: „Ojcze nasz".

Stowarzyszenie „Przytulisko" zapewnia bezpłatny kilkodniowy nocleg bezdomnym rodakom; rano dostają oni tam również kawę, a także bon na obiad do kuchni ludowej. Stowarzyszenie to w wyjątkowych razach kupuje rodakom powrotne bilety IV-ej klasy do kraju. „Przytulisko" powstało przed trzydziestu kilku laty. Znajdują tam schronienie głównie rzemieślnicy i robotnicy, którzy bez środków znajdują się w drodze.

„Towarzystwo Naukowe Polaków" grupuje około siebie młodzież studjującą w tutejszych wyższych zakładach naukowych. Stowarzyszenie to istnieje od lat przeszło trzydziestu. Posiada dość zasobną bibljotekę polską (Bosigstrasse 30 A), z której każdy Polak korzystać może za opłatą 2 marek półrocznie, dzieciom zaś uczęszczającym do szkółek polskich wypożyczane są odpowiednie książki treści beletrystycznej bezpłatnie. Posiedzenia „Towarzystwa Naukowego" odbywają się co czwartek o godzinie 9. wieczorem w restauracji przy Friedrichstrasse 111.

Towarzystwo „Sokół" uprawia gimnastykę co wtorek i piątek od godziny 8. do 10. wieczorem w miejskich salach gimnastycznych; oddział I. przy Neue Friedrichstrasse 45 i oddział II. (Moabit) przy Bremerstrasse 13. Przy stowarzyszeniu tem istnieje również oddział kolarzy.

„Harmonja", „Towarzystwo śpiewu polskiego" i „Towarzystwo śpiewu kościelnego św. Cecylji" urządzają zbiorowe lekcje śpiewu, a co powien czas koncerty.

Pracujący w Berlinie piekarze założyli przed kilku laty „Towarzystwo polskich piekarzy". Ze względu, że są oni przeważnie w nocy zatrudnieni, więc posiedzenia mają o godzinie 4. po południu po 1. i 15. każdego miesiąca.

Przed dwoma laty powstało „Tow. ogrodników polskich", zadaniem którego jest samokształcenie członków za pomocą pogadanek, odczytów i wycieczek do wzorowych ogrodów.

Oprócz wyżej wymienionych istnieją jeszcze następujące stowarzyszenia, które oprócz pielęgnowania życia towarzyskiego i wytwarzania w ten sposób większej spójni pomiędzy członkami, starają się o ich kształcenie za pomocą odczytów, pogadanek, prenumerowania pism i wypożyczania odpowiednich książek: „Tow. przemysłowców polskich", „Tow. polsko-katolickie" (najstarsze z polskich stowarzyszeń, istnieje przeszło lat 30), „Tow, „Stella", „Tow. Wulkan pod białym orłem", „Tow. polsko-katolickie w północnej dzielnicy Berlina", „Tow. robotników polsko-katolickich pod opieką św. Józefa", „Tow. polskich strzelców" (oprócz urządzania zebrań towarzyskich uprawia sport strzelania), „Tow. kupców", „Tow. polsko-katolickie pod opieką św. Kazimierza", i wreszcie, co prawda, najmniej potrzebne „Tow. loteryjne", które za składkowe pieniądze członków kupuje bilety na loterję, a w razie wygranej takową ma dzielić pomiędzy członków.

Jest jeszcze pięć stowarzyszeń kobiet: „Tow. Gwiazda", „Tow. Wanda", „Tow. Polek", „Tow. polskich obywatelek" i „Tow. Polek pod opieką św. Józefa". W zakres działalności tych stowarzyszeń wchodzi również staranie o obronę rodaczek, które przyjeżdżają szukać tu zajęcia, przed demoralizacją. Wógóle zaś wszystkie powyżej wymienione stowarzyszenia mają za główny cel przeciwdziałanie wynaradawianiu się.

Prochy Kolumba. Wobec postanowionego już ustąpienia Kuby, prasa hiszpańska domaga się od rządu sprowadzenia do Hiszpanii prochów Krzysztofa Kolumba, które, jak wiadomo, leżą w katedrze w Hawanie. Jeżeli rząd hiszpański zdecyduje się na przewiezienie prochów, będzie to już piąta z rzędu podróż pośmiertna Kolumba. Krzysztof Kolumb umarł w roku 1506 w Valladolid, gdzie go też pochowano. Po trzech latach przeniesiono trumnę do Sewilli, skąd w roku 1536 przewieziono ją na wyspę San Domingo, tam bowiem Kolumb chciał być pochowany. Gdy w roku 1795 Hiszpanja ustąpiła Francji część wyspy, prochy Kolumba przewieziono do Hawany.

---

* **Zjazd techników.** Stała delegacja III. zjazdu techników polskich we Lwowie podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że po porozumieniu z krakowskim komitetem IV. zjazdu polskich techników uchwaliła projektowany w roku bieżącym IV. zjazd techników polskich w Krakowie odroczyć. Termin przyszłego zjazdu ogłosimy w należytym czasie.

Lwów, 12 sierpnia 1898.

Przewodniczący *Skibiński*. Sekretarz *L. Syroczyński*.

Zmarli:

W Akryszorach powiat K łomyja, ks. Emiljan Kowalski, gr. kat. proboszcz w 55 roku życia, a 23 kapłaństwa.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Jutro we czwartek „Ciepła wdówka", komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego i „W pułapce", fraszka sceniczna w 1 akcie Edwarda Webersfelda.

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Kartel węglowy.** Po zawiązanych kartelach fabrykantów rozmaitego przemysłu w Galicji, celem podwyższenia ceny jakiegokolwiek produktu i usunięcia przez to konkurencji przez zniżkę cen pomiędzy drobnymi handlarzami rozmaitych artykułów ma wejść w niedługim czasie podwyższenie ceny tak rozpowszechnionego i w codziennem użyciu będącego artykułu handlowego, jakim jest węgiel kamienny.

Taki kartel węglowy kilkunastu lub kilkudziesięciu kopalni węgla, spoczywający w jednym ręku pewnego miljonera ma na celu wyśrubowanie ceny tego artykułu *ad maximum*, oraz równomierny odbyt z każdej kopalni towaru. Taki kartel przez podwyższenie cen ponad zwykłe, działa jak wiadomo ujemnie i z krzywdą dla społeczeństwa, a szczególniej na klasę uboższą, której niedostatek z ciągle wzrastającą i mnożącą się biedą zwiększa. Kartele takie miały jeszcze w tym roku przed nadejściem jesieni powstać, a kierownicy tychże poczyniliby kolosalne pod względem materjalnym interesa że szkodą ogromną dla społeczeństwa.

Na przeszkodzie takiemu kartelowi stanęła śmiało polska kopalnia węgla „Niwka", znajdująca się w Sosnowcu pod Mysłowicami, która do zmowy tej nie należy i której węgiel zwany „niweckim", jest w całej Galicji i Królestwie Polskiem silnie rozpowszechniony i przez zakłady hutnicze za najlepszy uznany. Kopalnia ta polska zatrudnia przeszło 2500 robotników polskich w swoich szybach węglowych i produkuje dziennie przeszło 1000 wagonów węgla, który pod nazwą pruskiego sprzedawanym bywa. Wobec mającego niebawem nastąpić kartelu zarząd kopalni powiększy ekspedycję wagonów tego produktn na Galicję, w tem przekonaniu, iż publiczność w swoim własnym, dobrze zrozumianym interesie, szczególniej przy nadchodzącem zaopatrywaniu się na zimę w węgiel, żądać będzie w składach węgla „niweckiego", który jest od pruskiego tańszy. Popierać swoje zakłady przemysłowe a nie pruskie jest naszym wspólnym obowiązkiem, popierać zaś Prusaków najzaciętszych wrogów Polaków i wszystkiego co polskie, nie mamy najmniejszej potrzeby.

— **Dyrekcja kolei państwowych** donosi: Począwszy od 8 sierpnia do 15 września rb. włącznie kursują wozy I, II i III klasy także przy pociągach towarowych pospiesznych nr. 3163 i 3170 na szlaku Worochta-Körösmezö. Zwraca się uwagę podróżnych, że wspomniane pociągi łączą się w stacji Worochcie z pociągami osobowymi nr. 3115, względnie 3116 i służą dla ruchu lokalnego w kierunku do Körösmezö. Szczegółowe rozkłady pociągów nr. 3163 i 3170 uwidocznione są w dotyczących ogłoszeniach dyrekcji kolei państwowych w Stanisławowie.

Kainit. Z polecenia wysokiego sejmu urządził krajowy zarząd sprzedaży soli składy kainitu w następujących miejscach: w Białe, Bełzie, Bochni, Brodach, Brzesku, Brzozowie, Chodorowie, Chrzanowie, Dębicy, Gorlicach, Grybowie, Jarosławiu, Jaśle, Jaworowie, Kamionce Strumiłowej, Kolbuszowie, Krakowie, (Związek handlowy kółek rolniczych ulica Pijarska 4), Krośnie, Limanowie, Lubaczowie, Lwowie (Związek handlowy dla kółek rolniczych i sklepów wiejskich ulica Pańska 22), Łańcucie, Mielcu, Mościskach, Myślenicach, Nowym Sączu, Oleszycach, Przemyślu, Radziechowie, Rawie, Rohatynie, Rozwadowie, Rzeszowie, Samborze, Sędziszowie, Sieniawie, Sokołówce, Stanisławowie, Stryju, Tarnobrzegu, Tarnowie, Wadowicach, Wieliczce, Złoczowie i Żydaczowie.

Składy te połączone są z krajowemi zastępstwami sprzedaży soli i zaopatrzone są tablicą i herbem krajowym.

Obowiązane one są sprzedawać kainit w każdej żądanej ilości od 1 cent. metr. począwszy i bez żadnych formalności.

Wagonami dostarcza kainitu, bez dorachowania żadnej prowizji, krajowe biuro spedycji soli i kainitu w Krakowie.

Biuro to, jak również krajowy zarząd sprzedaży soli we Lwowie dostarczy na żądanie bezpłatnie wszelkich wyjaśnień, blankietów, kart zamówień i broszurki traktującej o użyciu kainitu, a zawierającej zarazem potrzebne daty, z pomocą których każdy zamawiający bez trudności może obliczyć, ile go kainit kosztować będzie. Broszurki te znajdują się także w każdym wydziale powiatowym.

Krajowy zarząd sprzedaży soli (przy wydziale krajowym) we Lwowie.

Sytuacja.

(Depesze telefoniczne i telegraficzne).

Ischl 16 sierpnia. Cesarz przyjął wczoraj rano na audjencji ministra skarbu dra Kaizla i ministra handlu dra Baernreithera.

W południe prezydenci gabinetów hr. Thun i br. Banffy udali się do willi cesarskiej i tam na wspólnej audjencji złożyli cesarzowi raport i przedłożyli swe projekty. Obaj prezydenci, którzy podczas swego pobytu w Ischlu kilkakrotnie byli na audjencji u cesarza i składali mu raporty, konferowali także kilkakrotnie z sobą i zgodzili się na to, aby w dniu 24 b. m. prowadzić dalsze obrady w Budapeszcie.

Wspólny minister skarbu Kallay odjechał stąd onegdaj, hr. Gołuchowski wczoraj w południe, dr. Kaizl popołudniu, a Thun i Banffy w nocy. Dr. Baernreither odjechał do Hallstadt.

Cesarz dziś rano wyjeżdża na polowanie.

Wiedeń 16 sierpnia. Do *N. W. Tagblattu* donoszą z Ischlu: Podczas rokowań w Ischlu bar. Banffy imieniem rządu węgierskiego domagał się, aby parlament austrjacki został jak najprędzej zwołany i by dokonał wyboru deputacji kwotowej. Zamknięcie sesji parlamentarnej nazwano ze strony węgierskiej grubym błędem, gdyż fakt ten postawił bar. Banffyego w nader krytycznej sytuacji. Gdyby sesja nie była zamkniętą mogłyby we wrześniu deputacje kwotowe prowadzić rokowania, a komisje sejmu węgierskiego mogłyby były rozpocząć obrady nad przedłożeniami rządowemi w sprawie ugody. Przez wybór deputacji kwotowej i przez rozpoczęcie akcji ugodowej, przez wniesienie do parlamentu austrjackiego przedłożeń ugodowych musi być przywrócony *status quo ante*.

Z kół austrjackich donoszą: Rząd austrjacki mimo żądań węgierskich, przed którymi ze względu już na swą powagę bronić się musi, jest zdania, iż zwołanie parlamentu nie jest absolutnie koniecznem, gdyż w sprawie ustanowienia kwoty może teraz rozstrzygnąć monarcha.

Również nie jest nieodzownie koniecznem wniesienie przedłożeń ugodowych, gdyż tu chodzi jedynie o przedłużenie prowizorjum, co może nastąpić na podstawie § 14. Cofnięcie rozporządzeń językowych jest wykluczone, gdyż wówczas Czesi przeszliby do opozycji.

Najlepiej byłoby parlamentu wcale nie zwoływać i merytoryczne załatwienie ugody poruczyć innemu parlamentowi, wybranemu na innych zasadach, opartych na podstawie odpowiedniej zmiany konstytucji.

Wiedeń 16 sierpnia. Jak tu zapewniają, podczas rokowań obu przezydentów w Ischlu chodziło głównie o to, czy parlament austrjacki ma być we wrześniu zwołany, czy też nie.

W odroczeniu ostatecznych rokowań do 24 b. m. wiedeńskie i peszteńskie koła polityczne widzą dowód, iż w rokowaniach tych zaczynają brać górę żądania węgierskie i że tylko ze względu na hr. Thuna wybrano taką formę, któraby dawała pozory, iż ostateczna decyzja zapadła po wzajemnem porozumieniu się i zgodzie obu prezydentów gabinetu. Wobec tego nie ulega wątpliwości, że parlament będzie wkrótce zwołany.

Wiedeń 16 sierpnia. Do *Fremdenblattu* donoszą z Pesztu: Konferencje w Ischlu utorowały drogę do porozumienia się między obu prezydentami gabinetu. Sądzą tu, że dalszy ciąg rokowań oprze się już na podstawie projektu przedłożonego przez br. Banffyego.

Neue fr. Presse donosi, iż ministrowie Kallay i Gołuchowski przybyli do Ischlu na specjalne żądanie cesarza. Obaj bronili zapatrywania, iż jedność monarchji musi być utrzymaną.

Wiedeń 16 sierpnia. Rada państwa zwołaną będzie w połowie września.

Budapeszt 16 sierpnia. Dzienniki tutejsze piszą, że chociaż w Ischlu nie zapadło definitywne postanowienie co do przyszłej sytuacji, mimo to pewnem jest, że plan przedłożony przez br. Banffyego uzyskał zatwierdzenie monarsze i że hr. Thun będzie teraz musiał się do tego planu zastosować.

Opozycyjne dzienniki węgierskie występują przeciw planom Banffyego.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne)

Ponce 15 sierpnia. Oddziały amerykańskie na Portorico zastanowiły zupełnie wszelkie kroki wojenne.

Londyn 16 sierpnia. Z Portsmouth donoszą, iż w Newhampshire odbył się wczoraj bankiet na cześć admirała Cervery; po bankiecie Cervera przyjmował gości w swem mieszkaniu.

Waszyngton 15 sierpnia. 2.193 żołnierzy hiszpańskich opuściło wczoraj Kubę i wsiadło na statek „Isla de Luzon", aby odpłynąć do Hiszpanji.

Rząd już nie będzie wysyłał więcej wojsk na Filipiny, chyba tylko w tym razie wyśle nowe posiłki, jeśli jenerał Meritt ich zażąda.

Ponce 15 sierpnia. Jenerał Miles przesłał do St. Juan de Portorico i do Aibonito depesze z doniesieniem o podpisaniu protokołu pokojowego. Wskutek tego cztery oddziały wojska amerykańskiego, które maszerowały na St. Juan, wstrzymały się w pochodzie. Amerykańskie oddziały pozostaną na tych miejscach, które dziś zajmują, aż do ukończenia rokowań pokojowych.

Amerykańscy oficerowie z przywódcami powstańców udali się na północny wschód wyspy, aby we wszystkich miastach zatknąć flagę amerykańską.

Hongkong 15 sierpnia. Na pokładzie niemieckiego krążownika: „Kaiserin-Auguste" przybył tu jen. Augusti, jeneralny gubernator Filipinów.

Madryt 16 sierpnia. Jen. Blanco podał się do dymisji oświadczając, iż nie może kierować ewakuacją wojsk hiszpańskich z Kuby. To samo oświadczył także jen. Augusti, który nawet już Filipiny opuścił i komendę oddał swemu następcy.

Madryt 15 sierpnia. Minister spraw zagranicznych otrzymał urzędowe zawiadomienie o zniesieniu blokady portów kubańskich. Połączenie kablem Kuby z Hiszpanją jest już przywrócone. W portach hiszpańskich wiele okrętów przygotowuje się do przewiezienia na Kubę środków żywności.

Hongkong 15 sierpnia. Manilla poddała się Amerykanom.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 16. sierpnia. Król Aleksander serbski przybywa tu jutro w środę na krótki pobyt.

Rzym 16 sierpnia. Papież z każdym dniem ma się lepiej.

Berlin 16 sierpnia. W sobotę, gdy cesarz Wilhelm jechał konno w Wilhelmshöhe, koń zaczął się tak rzucać, iż cesarz spadł z konia. Nie zrobił sobie atoli nic złego.

Nauheim 16 sierpnia. W sobotę cesarz Wilhelm złoży wizytę bawiącej tu cesarzowej austrjac iej.

Stambuł 15 sierpnia. Odpowiadając na ostatni okólnik depeszowany przez Portę do wszystkich mocarstw oświadczyła się Rosja kategorycznie przeciwko wszelkiej zmianie garnizonu tureckiego na wyspie Krecie. Porta podobne odpowiedzi oczekuje jeszcze od trzech innych gabinetów.

Kanea 16 sierpnia. Przybyło tu 2 francuskich oficerów z 40 żandarmami. Mają oni tu pełnić służbę policyjną.

Wrocław 16 sierpnia. Hotel „Berlinerhof" w miejscu kąpielowem Flinsberg padł onegdaj w nocy pastwą płomieni. Ogień rozszerzał się nadzwyczaj szybko, tak, że mieszkający w nim kuracjusze zaledwie zdołali wyratować się z płomienia i uciec z życiem. Jedna kobieta zginęła w płomieniach, trzej kelnerzy, którzy z poddasza, gdzie mieszkali, skoczyli na ulicę, są ciężko ranni.

Wiedeń 16 sierpnia. W stanie zdrowia ks. arcybiskupa Angerera nastąpiło pogorszenie. Stwierdzono ubytek sił.

Wiedeń 16 sierpnia. Sądowe i policyjne dochodzenie przeprowadzone w sprawie onegdajszej katastrofy kolejowej na stacji Baumgarten stwierdziły, że sygnał zatrzymania pociągu był wcześnie dany i że także służba zajęta przy stojącym już pociągu osobowym, pobiegła naprzeciw pędzącego pociągu i czerwonemi chorągiewkami dawała mu sygnały, aby się zatrzymał. Niestety maszynista pociągu jadącego nie zauważył, ani sygnałów umieszczonych na stojącym przed nim pociągu, ani sygnałów dawanych chorągiewką. Główną winą wypadku jest ten fakt, że pociąg, na który najechano, wyszedł z dworca w Wiedniu o 12 minut spóźniony.

Waldenburg 16 sierpnia. Wczoraj rano czterej górnicy, zjeżdżając do szybu w Altwasser wskutek złamania się żelaznej sztaby w windzie, zostali ciężko ranieni.

Spezia 16 sierpnia. Żołnierz z 26 pułku piechoty nazwiskiem Ceresa, po kłótni z kolegami, zapewne w przystępie nagłego obłąkania, rozpoczął strzelać do obecnych w koszarach towarzyszy i zabił 2 żołnierzy. Następnie wybiegł z koszar, strzelił do żołnierza stojącego na warcie, na szczęście nie trafił go. Żołnierz ów strzelił także do Ceresy, ale również go nie trafił. Uciekając Ceresa na ulicy jeszcze zabił przechodzącego nią jakiegoś starego wieśniaka, poczem został ujęty i odstawiony do więzienia.

Lisieux 16 sierpnia. Minister robót publicznych zwiedził wczoraj miejsce, na którem zdarzyła się katastrofa kolejowa i wydał odpowiednie zarządzenie w sprawie naprawy uszkodzonej linji kolejowej. Stwierdzono, że wypadek zdarzył się dlatego, że szyny były rozluźnione, a nasyp nieco poderwany, a nadto pociąg zamiast jechać na tem miejscu powoli, pędził całą siłą pary, przez co szyny zostały zupełnie zerwane i spowodowały katastrofę.

Berlin 16 sierpnia. Wczoraj pod przewodnictwem Miquela odbyła się rada ministrów. Podobno przedmiotem narad były wyniki podróży ministrów do Poznania.

Rzym 16 sierpnia. Papież ma się coraz lepiej. Noc przepędził spokojnie. Stan jego zdrowia tak się polepszył, iż lekarz przyboczny jego dr. Lapponi zezwolił mu na używanie przechadzki w ogrodach watykańskich i na udzielanie audjencyj.

Petersburg 16 sierpnia. Rosyjska para carska udaje się przy końcu bm. do Moskwy, gdzie odbędzie się poświęcenie pomnika, wystawionego dla Aleksandra II. Z Moskwy udadzą się carstwo do Liwadji, gdzie nastąpi rozwiązanie carowej.

Podczas pobytu carstwa w Liwadji, przybędzie tam Szafir-basza ze świtą, aby imieniem sułtana złożyć carstwu hołd i życzenia.

Telegramy giełdowe i targowe.

Berlin 16 sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 226·60 (361·66). Sztacbany 154·25 (362·71), Lombardy 33·60 (78·70), Disconto 200·—. Usposobienie ciche.

Frankfurt 16 sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 306·37 (361·54). Sztacbany 307·— (362·52). Lombardy, 69·37 (78·90), Laura 208·40, Harpener 182·45 Disconto —·—. Usposobienie mocne.

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 16 sierpnia 1898 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 210·50 do 213·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 291·50 do 294·50. Banku hipot. po 200 zł. w. a. 379·— do 389·—. Banku kred. gal. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 205·— do 212·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 205 zł. w. a. 260·— do 265·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·30 do 111·—. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 100·20 do 100·90. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat po 200 koron 96·50 do 97·20. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·80 do 101·50. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Tow. kred. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·70 do 98·40. Towarz. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 96·20 do 96·90.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·80 do 98·50. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·50 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do —·—. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·50 do 101·20. Kolej. lokalne Banku kraj. 4% po 200 kor. 97·50 do —·—. Pożyczki kraj. 6% w. a. 103·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·50 do 98·20. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 96·20 do 96·90.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 26·50 do 28·50. Miasta Stanisławowa od 49·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces. 5·60 do 5·70. Napoleon'dor od 9·49 do 9·59. Półimperjał 9·47 do 9·57. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·26·70 do 1·27·70. 100 marek niem. 58·60 do 59·10.

Przyjechali do Lwowa

dnia 16 sierpnia 1898 r.

HOTEL ŻORZA. A. Gorajski z Moderówki. A. hr. Zamoyski z Wysocka. K. br. Korytowski, J. br. Brunicki z Budapesztu. E. Dreher ze Schwechatu. Dr. T. Rutowski z Wiednia. I. Wachowicz z Trybulca. M. Burzycki z Buczacza. A. Fedorowicz z Krechowic. E. Zubrzycki z Pijarszczyzny.

HOTEL IMPERJAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. H. br. Graney, J. Scazigino z Rawy ruskiej. W. Otticki z Berlina. E. Ebner z Węgier. K. Łukasiewicz z Kadłubisk. Ks J. Zastyrec z Berlina. Dyrektor Binder z Krakowa. M. Kurkowski ze Schodnicy. H. Holdorf z Tryestu. H. Nitsch z Bielska. W. Gerstmann z Kryga. R. Friedländer z Chemnitz. F. Pernecker z Wiednia. W. Bohacz z Nimburga. A. Kobylański ze Snowidowa.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Nowakowski z Sanoka. Ks. A. Wojnarowicz z Łoszniowa. M. Zieliński z Worobińca. O. Sala z Wysocka. A. Strzelecki z Kukizowa.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu

WOLNE POSADY.

Panienka inteligentna, umiejąca krawiecczyznę, poszukuje umieszczenia w domu obywatelskim. Adres: Kazimiera Kuźniarska w Jaśle ul. Długa.

W handlu korzennym Jana Dymnickiego w Jaśle znajdzie umieszczenie praktykant z ukończoną drugą gimnazjalną, realną lub wydziałową. 471

SPRZEDAŻ.

Wyborna kawa ½ kilo 75 ct. „Syrjusz" Lwów, ul. 3 Maja l. 2.

MIESZKANIA WOLNE I SKLEPY
(1 ct. od wyrazu).

3 pokoje z kuchnią. Kochanowskiego 14 zaraz do wynajęcia. 473



ROWERY

amerykańskie, francuskie, angielskie **części składowe rowerów**, jakoteż **wszelkie przybory** dla cyklistów po cenach fabrycznych — z ulgami w spłatach wedle umowy sprzedaje **American Cycle Store** „Au Louvre" we Lwowie, ul. Sykstuska l. 6, pasaż Hausman.
Stare koła przyjmuje się w zamian.



NAJTANIEJ!
CHIFFONY,
SHIRTINGI,
w sztukach i na metry
sprzedaje handel
JANA RIEDLA
WE LWOWIE.
Próbki na żądanie posyłam.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją, w szkole kroju Eugenji Weskerównej, Lwów, ulica Chorążczyzny l. 5, II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staninki, żakiety, pelerynki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą. 1021 1—?

Dla racjonal. pielęgnowania cery.

Grolicha mydło z kwiatów i siana (System Kneippa) 30 ct.

Grolicha mydło Foenum graecum (System Kneippa) 30 ct.

zupełnie wypróbowane środki do pielęgnowania i osiągnięcia czystej, białej i delikatnej cery. Skuteczne przy wyrzutach, wągrach i nieczystościach skóry. Odpowiednie do zmywań i kąpieli wedle systemu śp. księdza Kneippa. Do nabycia w aptekach i droguerjach albo wprost, conajmniej 6 sztuk z droguerji „pod aniołem"

Jana Grolicha w Bernie na Morawie.

We Lwowie: w apt. Z. Ruckera, apt. J. Beisera, droguerji A. Hübnera; **w Drohobyczu:** apt. A. Krzyżanowskiego, w droguerji B. Szczawińskiego; **w Rzeszowie:** J. Scheiter i Ska. 1446 1—27

— Wielokrotnie wypróbowane. — Do kuracji kneipowskiej odpowiednie.

Dla każdej damy koniecznie.

Nowości w parasolkach, kapeluszach, bluzach, rękawiczkach, welonach, koronkach i wstążkach po zadziwiająco niskich cenach

Maison de Nouveautes

Madame Bertha Fiedler

Lwów, plac Kapitulny l. 3.

W I. koncesjonowanej szkole muzycznej

MARJI ZĄBKIEWICZ
W TARNOPOLU

rozpoczyna się nowy kurs szkolny z dniem 1. września 1898 r. Nauka odbywa się w III. oddziałach. Także nauka śpiewu chórowego damskiego i francuskiego z wykładem francuskim. Wpisy przy ulicy III. Maja dom p. Pinelesa.

Bukowiński Eksport szlachetnych owoców

S. Lehrer
w Czerniowcach

rozsyła **codzień franco** za zaliczką.

1 pakiet	funtowy pysznych **ręglotów**	1.60
1 „	**jabłek** papierówek . . .	1.30
1 „	**jabłek** strudlowych . . .	1.20
1 „	**gruszek** stołowych . . .	1.30

Żyto „Tryumf"

hodowli Bahlsena, najplenniejsze ze znanych odmian, wytrwałe na zmiany klimatyczne, ziarno wielkie i dorodne, słoma olbrzymia, kłos długi, zawierający 60 do 70 ziarn. Cena 9 zł. za 100 kilo z workiem loco stacja kolei Kulików Adam Obertyński, Nowesioło p. Kulików.

(Bióro „Impressa").

Piękne skóry cielęce
wielki świeży towar
u
Józefa Horaczka
kuśnierza
w Bernie (Morawa) Plankengasse).

Wereozki do zrywania owoców po złr. 1. Rondle mosiężne do smażenia konfitur po złr. 2.40, 2.85, 3.25, 3.50, 4 i 4.50 poleca

PIOTR CHRZĄSTOWSKI

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw katedry).

Ważne dla rodziców i studentów!

Zajmujący się od lat wielu wychowywaniem młodzieży we Lwowie przyjmie studentów na stancję, zapewniając im najsumienniejszą opiekę i najstaranniejsze wychowanie.

Wiadomość w redakcji „Gazety urzędniczej Lwów, Sobieskiego 16.

WINO własnego chowu

łagodne, dobrze wyleżane dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 ct., czerwone po 26 ct. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Gellitsch** przy 211 Gonobitz w Styrji. 1—?



Sławne na całym świecie
KOŁA „Opel"
fabrykat pierwszorzędny. Wyłączna sprzedaż dla Galicji i Bukowiny
„Cycle house au Louvre"
Lwów ul. Sykstuska 6. pasaż Hausmana
Ulgi w spłatach wedle umowy.
Dla prowincji cenniki gratis i franco.

Żyto z Petkus

najplenniejsze i najmączniejsze ze znanych odmian, silne w słomie, premiowane w Prusiech i W. ks. Poznańskiem, dostarcza na nasienie **Zarząd dóbr Odnów p. Kulików** po 9 złr. za 100 kilo z workiem loco stacja Kulików.

(Imp.).

Obwieszczenie.

Mam zaszczyt oznajmić jak najuprzejmiej Szanownej P. T. Publiczności, że przyjmuję zamówienia na

Kawę, Herbatę, Rum, Oliwę, Ryż, Makarony, Delikatesy, Owoce południowe, Ryby, Owoce, Wina i t. d.

i wysełam takowe w 5-kilowych pakietach pocztą, a 30-kilowych koleją z największą sumiennością i dokładnością.

Moja główna agentura zmierza do tego, ażeby 1701 1—?

dostarczać dobrego towaru po najtańszych cenach.

Oprócz wymienionych w moim cenniku — który na żądanie natychmiast wysełam — towarów, rozsyłam nadto wszystkie bieżące artykuły miejscowe po możliwie najniższych cenach targowych.

Kupcom hurtownym służę próbkami i osobnemi cenami. Obejmuję także zastępstwa firm solidujących na poręką. Z wysokiem poważaniem

Ernest Pegan. Dom komisyjny i spedycyjny w Tryjeście, via S. Francesco nr. 6.

HANDEL HERBATY i KAWY

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki liczba 10.



poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym i aromatycznym.

	½ kilo
Portorico	— zł. 90 ct.
Cuba gruboziarnista	— „ 96 „
Cejlon zielona	1 „ — „
„ „ przednia	1 „ 04 „
„ „ gruboziarnista	1 „ 08 „
„ „ perłowa	1 „ 08 „
Mocca arabska bardzo aromatyczna . .	1 „ 08 „
Jawa złota	1 „ 08 „

Uwaga: Kawa Mocca arabska sama używa się tylko na czarną kawę, — zaś na białą kawę potrzeba używać z Cejlonem lub Jawą. — Jeżeli używa się kawy gatunki mięszane, wówczas należy każdy gatunek oddzielnie opalić. 1032 1—?

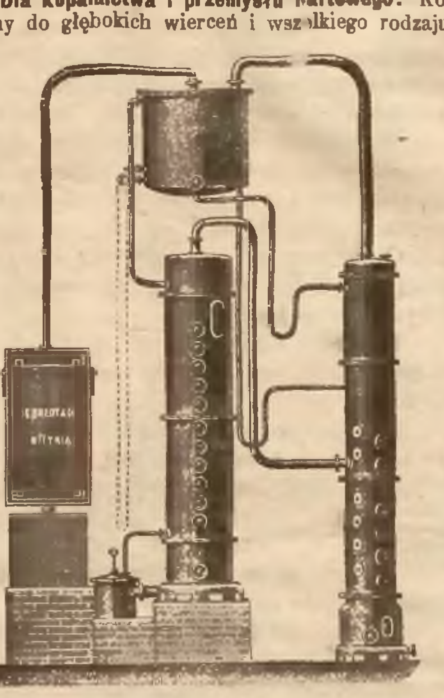
E. BREDT i Spółka

Fabryka maszyn, kotłów parowych i aparatów miedzianych, odlewarnia żelaza i metali
w OTTYNJI między Stanisławowem a Kołomyją.
Zatrudnia 400 robotników
dostarcza:

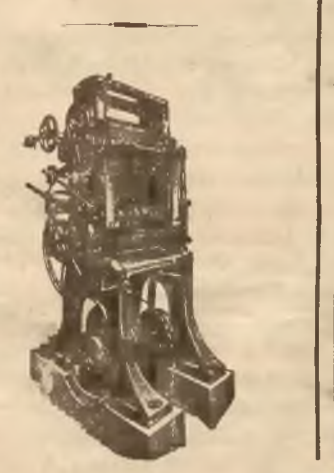
Kompletne urządzenia gorzelni i browarów: Kotły parowe żelazne różnych systemów aparata kolumnowe, wszelkiego rodzaju aparata i roboty kotlarskie miedziane, rury miedziane i żelazne, wentyle, kurki, wogóle armaturę itd.

Kompletne urządzenia tartaków: Maszyny parowe, cało żelazne gatry, cyrkularki, sztance i szlifiarki do pił, wózki do transportu kloców itd.

Dla kopalnictwa i przemysłu naftowego: Kotły, lokomobile, maszyny parowe, maszyny do głębokich wierceń i wszelkiego rodzaju aparata dla rafinerji nafty.



Plany i kosztorysy darmo.
Wszelkie rekonstrukcje i naprawy jak najtaniej.
Ceny umiarkowane.



KONKURS.

Wydział powiatowy w Turce ogłasza niniejszem konkurs na posadę sekretarza Rady powiatowej z roczną płacą 1000 zł. i dwoma dodatkami pięciolecia po 100 zł. a. w.

Wymaga się od kandydata na takową:

1. Nieprzekraczalny 40 rok życia
2. Dokładna znajomość obowiązujących ustaw administracyjnych i całej manipulacji biurowej.
3. Znajomość obydwu języków krajowych w słowie i piśmie.
4. Stabilizacja nastąpić może po roku prowizorycznej i zadowalniającej służby.
5. Pierwszeństwo mają ukończeni prawnicy.

Podania należycie udokumentowane mają być do dnia 15 września b. r. do Wydziału powiatowego wniesione. 1774 1—3

Z Wydziału powiatowego

Turka, dnia 12 sierpnia 1898.

Prezes:
Osuchowski.

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem.

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% Asygnaty kasowe z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą począwszy od dnia 1. Maja 1890 r. po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. stycznia 1890. 1004 1—?

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony).



Dra Fryderyka Lengiela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. 502 1—?

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerja; **w Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas.



Jedyna niezawodna

TRUCIZNA

na

SZCZURY I MYSZY

dla ludzi i zwierząt domowych nieszkodliwa.

Wysyła w puszkach po 30—60 ct. i 1 złr. za zaliczką

JAN MICHNIK
W BOCHNI.

Składy w aptekach i drogueryach.

Założony w roku 1858.

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

pod firmą

AUGUST SCHELLENBERG i SYN

wyłączny właściciel Artur Schellenberg

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe, monety i t. p.

i poleca obecnie

PROMESY

do ciągnienia 1 września b. r. na losy kredytowe z roku 1858

po złr. 5.75 wraz ze stemplem.

Główna wygrana złr. 150.000.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja" prenumerata roczna złr. 1.70, na prowincji złr. 1.80.

L. 153 B. W. 1761 1—2

OGŁOSZENIE.

W celu oddania w przedsiębiorstwo robót około budowy miejskiego wodociągu stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje się niniejszem

publiczną ofertową licytację

a mianowicie na:

a) roboty ziemne i lądowe (grupa robót A.)

b) „ około ujęcia wody gruntowej i na dostawę i wykonanie sieci rur wodociągowych (grupa robót B.)

Z grupy robót A., może być wyłączoną budowa zbiornika głównego i ewentualna budowa szkół ludowych w Bielanach i Przegorzałach, na które to roboty można osobno i wyłącznie oferować.

Oferty pisemne i zapieczętowane na roboty objęte jedną z powyższych grup, względnie na wymienione wyżej pojedyncze objekta, należy złożyć u Prezydenta stoł. król. miasta Krakowa najpóźniej do godziny 12. w południe dnia 1. (pierwszego) września 1898.

Późniejsze oferty nie będą uwzględnione.

Projekt szczegółowy wodociągu, kosztorysy, warunki ogólne i szczegółowe przedsiębiorstw można przejrzeć w biurze wodociągowem miejskiem (ulica Jagiellońska 1, II. piętro) aż do terminu złożenia ofert, w godzinach urzędowych tj. od 9. do 1. i od 4. do 7.

Ubiegający się o przedsiębiorstwo mogą otrzymać w biurze wodociągowem egzemplarze warunków i wzory oferty za opłatą należytości w kwocie 2 zł. od egzemplarza, zaś odpisy kosztorysów za opłatą 10 centów od każdego arkusza.

Kopij planów projektu nie wydaje się, nie wolno także kopiować planów w biurze wodociągowem.

W Krakowie, dnia 10. sierpnia 1898.

Prezydent stoł. król. miasta Krakowa

J. Friedlein m. p.

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. maja 1898.

(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są według zegaru środkowo-europejskiego).

Do Lwowa przychodzą

- **Z Krakowa** na dworzec główny posp. 5·10 rano osob. 9·05 rano, posp 1·30 w południe, osob. 6·10 wieczorem posp 8·45 wieczorem osob 9·10 wieczorem
- **Z Podwołoczysk** na dworzec w Podzamczu osob 8·04 w nocy, posp 2·15 w południe osob. 5 — popoł, posp. 9·30 wieczorem
- **Z Podwołoczysk na dworzec główny osob 3·30 rano, posp.** 2·30 popołudniu, **osob. 5·25 popołudniu, posp. 9·55** wieczorem.
- Z Czerniowiec osob 6·45 rano, **osob 10·35 przedpoł., posp.** 1·50 w **południe, osob 5·40 popoł., posp 9·45 wieczorem**
- **Ze Stryja, Ławocznego, Kałusza Chyrowa, Borysławia osob.** 8·05 rano, **osob 1·40 w południe,** osob. **10·30 w nocy,** osob 12·15 **w nocy**
- Ze Sokala i Rawy **ruskiej osob** 7·55 rano, osob **5·55 popoł**
- Z Tarnopola i Brodów **na** Podzamcze osob. 7.50 **rano**
- Z Tarnopola i Brodow **na** dworzec główny osob **8·15 rano.**
- Z **Jarosławia** i Lubaczowa osob 10·45 przedpołudniem
- **Z Janowa osob** 7·40 rano osob 1·01 w południe od ¹/₅ do ³¹/₅ i od ¹⁶/₉ do ³⁰/₉ wł codziennie, od ¹/₆ do ¹⁵/₉ **wł.** tylko w święta i niedziele osob. 7·57 wieczorem, od ¹/₆ do ¹⁵/₉ wł. tylko w dnie powszednie osob. 8.58 wieczorem
- **Z** Zimnej wody od ⁶/₅ do ¹¹/₉ **włącznie osob. 7·30 rano**
- Z Brzuchowic tylko od ⁶/₅ do ³⁰/₅ wł i od ¹⁶/₉ do ¹¹/₉ wł **osob. 8·12 wieczorem, od** ¹/₆ **do** ¹⁵/₉ **wł.** osob. 8·31 **wieczorem.**

Ze Lwowa odchodzą

- Do Krakowa **osob. 4·10 rano,** posp. 8·35 **rano,** osob 8·50 **rano, posp. 2·50 po południu,** osob. 6·40 **popoł.,** posp 10·40 wieczorem.
- Do Podwołoczysk z dworca **głównego** posp 6·00 **rano,** osob 9.35 rano, posp. 1·55 popołudniu, osob **11·00 w nocy.**
- **Do** Podwołoczysk z Podzamcza posp 6·15 **rano,** osob. 9·58 rano, posp. 2·8 popoł., osob. 11·27 w nocy.
- **Do** Czerniowiec posp 6·05 rano, osob 10·55 **przedpoł.** posp 2·40 popoł., osob 6·30 wieczorem osob. 10·05 wiecz.
- **Do** Stryja, Skolego, Kałusza, Hrebenowa, **Ławocznego,** Chyrowa, Borysławia osob 5·20 **rano, osob. 9·15 przed**południem, osob 3·00 popołudniu, **osob. 7. wieczorem.**
- **Do** Sokala i Rawy ruskiej osob 9·55 **przedpoł,** osob. **7·10 wieczorem.**
- **Do** Tarnopola i Brodów z dworca **głównego osob. 6·55 wie**czorem.
- **Do** Tarnopola i Brodów z **Podzamcza osob 7·15 wieczorem.**
- **Do Jarosławia i Sambora przez Przemyśl osob 4·55 popoł.**
- **Do** Janowa osob. **9·25 rano,** od ¹/₅ do ¹⁵/₉ wł tylko w niedziele **i święta osob** 12·50 **w południe,** osob. 3·11 po południu, **od** ¹/₆ **do** ¹⁵/₉ **wł.** tylko w dni powszednie **osob 6·20** wieczorem, **od** ¹/₅ do ³¹/₅ i od ¹⁶/₉ do ³⁰/₉ **włącznie** codziennie, **od** ¹/₆ **do** ¹⁵/₉ wł. **w niedziele i święta** osob. **8·40 wieczorem.**
- **Do Zimnej** wody tylko od ⁶/₅ do ¹¹/₉ **wł. osob.** 3·46 popoł
- **Do Brzuchowic** tylko **od** ⁶/₅ **do** ¹¹/₉ **włącznie w niedziele** i święta osob **2·15 popoł.. od** ⁶/₅ **do** ¹¹/₉ **wł.** osob 3·26 **popołudniu.**

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem Ludwika Ringla.